Nr 259 — Kraków, 12 Listopada — Niedziela — Rok 1876.

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ i wszelkie urzędy pocztowe. Miejscową pren. przyjmuje także p. S. A. Krzyżanowski, ... dawniej ... **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się w cenie od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 6 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piatkowski ul. Hetmańska 10; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 11 listopada.

Wniosek dep. Göllericha, którego drugie czytanie, czyli właściwe obrady nad sprawozdaniem komisyi stoją na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby niższej Rady państwa, ma już rzecby można, swoją historyę. Wniesiony do Izby przed rokiem w chwili najwyższego zwycięstwa systemu wiernokonstytucyjnego, równocześnie z wnioskiem p. Wildauera, podobnie jak tamten w sprawach szkolnych, tak ten w sprawach administracyi pod formą dość zagadkową ukrywał dążność przywrócenia tej centralizacyi w organizacyi władz, którą zwykliśmy zwać systemem biurokratycznym. Wprawdzie niewypowiadał tej dążności jasno, ograniczył się tylko do wezwania rządu, aby przedłożył projekt rewizyi organizacyi politycznej z r. 1868; nadto w motywach kładł wniosek nacisk na pomnożenie urzędów administracyjnych i rozgraniczenie organów autonomicznych od władz administracyjnych, czyli politycznych. Wystarczało to jednak, aby wniosek ten zaniepokoił autonomistów. Od roku spoczywał on w komisyi i niewiadomo, co jeszcze z tej poczwarki wykłuć się może, czy jasny motyl pojednania dwóch czynników władzy, tego co w samorządzie wyrasta z dołu i tego co z góry w organizacyi urzędowej się rozciąga, czy też wyłoni się ćma reakcyi biurokratycznej, która w kierunku administracyjnym pochłonęłaby w sobie rozwój autonomiczny.

Namby się zdawało, że chwila dla podobnej reakcyi nie jest sprzyjającą, i że nawet sam centralistyczny liberalizm ostrożnie w tym kierunku postępuje, skoro nawet komisya, której sprawozdawcą jest wnioskodawca, do pozytywnych nie dochodzi konkluzyj, tylko od rządu wymaga projektu reformy.

Dla Galicyi wniosek p. Göllericha ma tem ważniejsze znaczenie, że spotyka się z projektem reformy gminnej i administracyjnej, poruszonym w wniosku p. Dunajewskiego i będącym podstawą akcyi wyborczej w całym kraju. Nieulega wątpliwości, że reforma, do której się Galicya przygotowuje i tak gorąco się za nią oświadcza, nie da się całkowicie rozstrzygnąć w Sejmie. Kwestya kompetencyi ustawodawczej staje tu w drodze, a powiedzieć można, że na pół drogi spotyka się wniosek p. Dunajewskiego z wnioskiem p. Göllericha, który w odwrotnym kierunku sięga aż do granic kompetencyi sejmowej.

Wiadomo, na ile trudności regulaminowych natrafiało wprowadzenie do Rady państwa rezolucyi Sejmu galicyjskiego z r. 1868. Kto wie, czyby tych trudności nie dało się uniknąć i czyby nie można przygotować gruntu dla zmian w ustawodawstwie państwa, jakich wymagać będzie reforma zapowiedziana w Sejmie galicyjskim, gdyby w duchu tej reformy delegacya polska zajęła odpowiednie stanowisko w rozprawach nad wnioskiem p. Göllericha. Rzecz dziwna, ale skutkiem przeciwieństwa niektóre motywa wniosku p. Göllericha spotykają się z niektóremi punktami projektu reformy galicyjskiej. Nam chodzi także o zgodne dostrojenie dwóch organizacyj: rządowej i autonomicznej, o rozgraniczenie władz, a zarazem o nadanie mocy wykonawczej organom samorządu. Wiadomo, że projekt reformy za tę korzyść egzekutywy zgadza się na pewne ustępstwa dla organów władzy, które pragnie wcielić w organizacyę autonomiczną i znieść dualizm władz państwowych i samorządu. Tranzakcya przeto między dwoma projektami nie byłaby niepodobną, gdyby delegacya polska w Radzie państwa z tego stanowiska reformy, za którą cały kraj tak głośno obstaje, wniosła pewne zastrzeżenia.

Gdyby to była tylko gra ze stronnictwem większości centralistycznej, nasuwałoby się niebezpieczeństwo, że żądania nasze nie będą uwzględnione, a cała sprawa reformy obróci się na korzyść systemu biurokratycznego. Lecz sprawozdanie komisyi oddaje całą sprawę w ręce rządu, od niego domagając się projektu. Równocześnie deklaracya lub wniosek posłów polskich w duchu reformy mógłby żądać wydzielenia organizacyi władz w Galicyi z pod ogólnej miary, do wszystkich krajów zastosowanej, i odroczenia projektu dotyczącego Galicyi aż do zebrania Sejmu.

Rząd wnosząc nowellę przeciw lichwie i projekt ustawy przeciw pijaństwu, okazał pewną względność dla odrębnych potrzeb Galicyi. Tem więcej domagać się należy wydzielenia Galicyi z pod ogólnej reformy i uwzględnienia żądań tego kraju i Sejmu w sprawie organizacyi autonomiczno administracyjnej.

Delegacya polska rozminęłaby się z poczuciem i życzeniem przeważającem w kraju, a zamanifestowanem ogólnie w ostatnich wyborach, gdyby w Radzie państwa wobec wniosku Göllericha nie stanęła na gruncie reformy w duchu wniosku p. Dunajewskiego. Nie dość tu stawać obronnie i polemicznie przeciw dążnościom centralistycznym; potrzeba dodatnio wskazać, do czego zmierza kraj nasz i jakiej żąda zmiany w organizacyi stosunków autonomicznych. Zadanie zaś to jest tem łatwiejsze, że Sejm orzeka o ustawodawstwie gminnem, a posłowie polscy w Radzie państwa, tylko wnieść mogą zastrzeżenia, któreby mogły stać wrotami dla postulatów, jakich reforma sejmowa wymagać będzie w zakresie kompetencyi Rady państwa.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 10 listopada.

(*R.*) To pewna, że przez zimę nudzić się nie będziemy. Dyplomacya postara się o to, aby zima była zajmującą. Przygotowania zawsze większą wzbudzają uwagę, więcej umysł zaprzątają, aniżeli fakt sam, dla którego poczyniono kroki. Aby wiedzieć, czego spodziewać się można po konferencyi, trzeba tylko uwzględnić, jak leniwo sprawa ta wlecze się, wiele uż czasu upłynęło od chwili zawarcia broni! Nic więc dziwnego, że politycy — zostawiając konferencyę na uboczu — więcej przypatrują się przygotowaniom wojennym. Kroki dyplomatyczne podobne są do lekarstw, zadawanych choremu, którego czeka śmierć niechybna. Aby atoli żadnej nie było wątpliwości, donoszą z Belgradu o gorączkowych uzbrojeniach w Serbii, o ciągłem przybywaniu ochotników rosyjskich, a nadto dzisiejsze depesze z Petersburga i z Londynu bynajmniej nie mają cechy pokojowej. Prędzej mowa lorda Beaconsfielda mogłaby uchodzić za prostą pogróżkę, aniżeli wiadomość z Petersburga, iż W. Ks. Mikołaj udać się ma do Kiszeniewa, celem objęcia komendy nad armią południową. Nie telegrafuje się całemu światu nazwisk głównego dowódzcy, szefa i podszefa sztabu, nie mówi się „o armii południowej,“ gdy nie ma zamiarów wojennych.

Doniesienie *Gołosu* o jakichś spiskach w Warszawie, zostaje w pewnem powinowactwie z onegdajszym listem berlińskim w *Polit. Corresp.*, który straszył Polakami i ich zachciankami rewolucyjnemi. Powszechnie mniemają, że są to manewra, które uderzając na Polaków, radeby dotknąć kogo innego. Ani Rosya, ani Niemcy nie boją się Polaków, ani też nie myślą nimi straszyć, bo wiedzą zbyt dobrze, że zbyt potężne są, aby bać się miały garstki Polaków. Wybornie powiedział pewien mąż stanu: „W Berlinie i Petersburgu nie chcą dokuczać podobnemi manifestacyami ani Polakom w Warszawie, ani Polakom w Krakowie lub Lwowie, lub w Poznaniu, lecz tylko — tym „Polakom“ co siedzą w Peszcie!“

Wiedeń 10 listopada.

Matka hr. Andrassego umarła wczoraj w Szölöske po dłuższej chorobie, licząc lat 78. Hr. Andrassy, który dopiero onegdaj pożegnał się z nią, wyjeżdża znów jutro na pogrzeb zmarłej. Wywoła to chwilową ciszę w rozwoju sytuacyi politycznej, lecz tylko na pozór, gdyż decyzya naszego gabinetu co do kwestyi konferencyi i tak dopiero wtedy ma nastąpić gdy znanem będzie postanowienie Porty. W Konstantynopolu bowiem podniesiono nagle wątpliwość przeciw dotychczasowej formie projektu konferencyi i usiłują przeprowadzić, aby konferencya gdzieindziej się odbyła, a nie w stolicy tureckiej. Obawiają się prawdopodobnie, i urok Turcyi zbyt wieleby na tem ucierpiał, a drażliwość muzułmanów zbyt byłaby obrażoną, gdyby o losie potęgi Islamu decydowano w jego metropolii. Zdaje się jednak, że mocarstwa nie okażą się szczególnie uprzejmemi wobec tego żądania.

Gabinet wiedeński powinszował księciu Rumuńskiemu jego ostatniej mowy tronowej.

Zarządzenie Porty co do ruchu nocnych statków pocztowych w Dardanelach sprawiło wrażenie. Dopatrują się w niem symptomu posuniętego do najwyższego stopnia braku zaufania w sferach rządowych tureckich. Dotkniętemi tem zarządzeniem zostały flagi Włoch, Francyi i Austro-Węgier.

Poznań 8 listopada.

Sumienny historyk dziejów obecnych z zdumieniem opisywać będzie fałsz i cynizm, będące charakterystyczną cechą spraw politycznych bieżących. Rosya przedewszystkiem ujmie się za Słowianami pod rządem tureckim, a energia jej znajduje poparcie u Niemiec, i to ta sama Rosya, która prześladuje unitów za wierność swemu wyznaniu, a wszelki odcień nie już swobody, ale warunków życia w Polsce przytłumia. Niemcy popierają i wspomagają Rosyę, a co u siebie robią, dość spojrzeć na Wielkopolskę, gdzie pod względem religijnym pozbawiono nas władzy duchownej, a uwięzienie i wygnanie mnóstwa księży codziennie się powtarza, gdzie zamknięto seminarya, rozpędzono domy zakonne i sierot ubogich, w miłosiernych domach chowanych, usunięto wszelką naukę religii z niższych i wyższych zakładów naukowych. Pod względem narodowym zmieniono nazwiska tysiąca miejsc na niemieckie, tak, że mieszkańcy we własnym kraju rozpoznać się nie mogą; wygnano język polski ze szkoły tak elementarnej, jak w wyższych zakładach edukacyjnych; wygnano język polski z sądów i administracyi, przez co cała ludność wystawioną jest na szkodę materyalną i na krzywdę w sprawach swych, a zamęt interesów. Jest to rodzaj ciuciubabki oficyalnej, bo czy w wyborach, czy na sejmikach powiatowych, pełno ludzi głosuje i o najważniejszych sprawach decyduje, nie rozumiejąc, o co chodzi; w urzędach stanu cywilnego, przy zapisach urodzin, przy małżeństwach, z wyższego polecenia tłumaczą imiona i nazwiska na niemieckie w aktach urzędowych tak, iż się żaden Wojtek ani Bartek nie ostoi, tylko same Adalberty, Bartolomeusy — a że między sobą zwią się po imieniu chrzestnem i kościelnem, więc stąd powstają zamięszania w interesach i procesy.

Młodzież gimnazyalną uwolniono od uczęszczania do kościoła, bo tego wymaga liberalna zasada bezwyznaniowości, ale w kościele nakazują śpiewać pieśni niemieckie nabożne, by u młodzieży budzić wstręt nawet do modłów, a nienawiść do władzy w nich wszczepiać od lat dziecinnych. Tych kilka rysów z naszego życia codziennego wystarczy, aby dowieść, o ile Niemcy mają prawo w Stambule przeciw uciskowi poddanych tureckich występować. Żołnierzom polskiego pochodzenia, i to nawet po za służbą, w koszarach, zakazano surowo używać języka polskiego, a więc skazują ich na milczenie lub pokątne szepty. Dyrektor gimnazyum poznańskiego w oficyalnej mowie, jako jedyny ratunek polecił używanie języka niemieckiego w rodzinach polskich. Czyż to nie cynizm, na któryby się nie zdobył żaden baszybozuk turecki? a że myśl ta pokutuje w sferach niemieckich, nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby sejmy niemieckie ukazy językowe Murawiewa na Litwie w r. 1863 ujęły w formę prawnych przepisów.

Kraków 11 listopada. Deputowany z gmin wiejskich okręgu wyborczego Sanok-Brzozów-Lisko do Rady państwa p. Edward Gniewosz, zostawszy radcą ministeryalnym złożył był mandat, a w rozpisanym nowym wyborze d. 9 bm. wybrany został ponownie 289 głosami; przeciwnik jego p. Włodzimierz Buczacki otrzymał głosów 131.

Prezydyum sądu wyższego lwowskiego, mianowało kancelistę sądu obwodowego w Samborze Ferdynanda Dallmayera i kancelistę sądu krajowego we Lwowie Ferdynanda Dobrowolskiego oficyałami sądu wyższego we Lwowie.

Wiedeń 10 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu wydziału obradującego nad projektem nowej procedury cywilnej oświadczył minister sprawiedliwości Dr Glaser, że bieżąca sesya Rady państwa będzie bardzo długą, że przeto posiedzenia przecią gną się aż do lata, może nawet do miesiąca czerwca.

Do rozpraw nad wnioskiem dep. Göllericha o reformę administracyi politycznej zapisało się dotychczas 14 mówców, mianowicie za wnioskiem dep. Plener, Giskra, Scharschmid i Dinstl; przeciw wnioskowi: Zschock, Hermann, Thurn, Kronawetter, Hohenwart, Wedl, Grocholski, Mieroszowski, Waldert i Zakliński. Bar. Zschok ma uczynić w toku dyskusyi następujący wniosek: „Wzywa się rząd, aby wniósł na drodze konstytucyjnej projekt do ustaw, któreby miały na celu i stosownie do tego ułożone były, iżby wprowadzały reformę całej administracyi politycznej w tym kierunku, aby usunięty został dualizm administracyi rządowej i autonomicznej, oraz rozdział w organizmie administracyi politycznej — i aby przy zachowaniu zasady samorządu osiągnięto uproszczenie mechanizmu administracyi, wzmocnienie władzy wykonawczej i zapewniono ścisłe przeprowadzenie ustaw“. *Presse* twierdzi nadto, że stronnictwo prawa ma zamiar uczynić wniosek zaprowadzenia ministerstw prowincyonalnych.

— *Pol. Corr.* otrzymała z Buda-pesztu następującą korespondencyę: Podczas feryj parlamentarnych zaszła niespostrzeżenie zasadnicza zmiana w ustroju tutejszych stronnictw politycznych, która niezawodnie pociągnie za sobą ważne skutki co do wzajemnego stanowiska tych stronnictw tudzież stanowiska wobec rządu. Przedewszystkiem należy stwierdzić, że opozycya prawicy nie istnieje już więcej. Większość tego stronnictwa przeszła do przekonania, że Tisza posunął oszczędność w wydatkach do ostatnich możliwych granic, i że jego reforma administracyi jest jedyną możliwą tranzakcyą między autonomią a centralnym zarządem. To też nie wahał się p. Józef Uermenyi, jeden z najstarszych konserwatystów i ojciec drugiego przewódcy stronnictwa, deput. Maks. Uermenyi'ego, przyjąć urząd starszego żupana komitatowego. W kwestyi ugody z Austryą nie myślą byli konserwatyści o opozycyi. Drugie stronnictwo opozycyjne, t. z. niezawisłe stronnictwo liberalne, ogranicza całą swą opozycyę na sprawę ugody z Austryą, ale i w tej mierze ostygło ono od pewnego czasu w zapale opozycyjnym. W komisyi skarbowej należał reprezentant niezawisłego stronnictwa liberalnego do najgorliwszych obrońców rządu i minister skarbu, miał daleko większe trudności z prezydentem Zsedenyi'm i Maurycym Wahrmannem, niż z panem Lukaczem. *Nemzeti Hirlap*, z początku najgorliwszy obrońca niezawisłego stronnictwa liberalnego, stał się najwymowniejszym rzecznikiem polityki finansowej p. Szella. Ale i opozycya lewicy przybrała zupełnie inny ton podczas feryj parlamentarnych. Helfy i Simonyi chwalili rząd już kilkakrotnie podczas obrad w komisyi skarbowej, a nie jest również tajemnicą, że nawet między członkami najskrajniejszej lewicy jest już tylko bardzo mała liczba zwolenników teoryi „konfederacyi Dunajskiej.“ Skrajna lewica składa się dzisiaj z małemi wyjątkami z monarchistów, domagających się państwa potężnego i zdolnego do obrony.

— Projekt ustawy przeciw zaniedbującym obowiązków poselskich, ułożony, jak w swoim czasie donosiliśmy, przez jednego z członków komisyi sejmu węgierskiego *ad hoc* wydelegowanej, jest już teraz ostatecznie zredagowany. Pierwotnie proponowane wysokie grzywny, a nawet kary więzienia odpadły, i projekt ten według wniosku samejże komisyi brzmi:

§ 1. Każdy poseł sejmowy jest obowiązany wręczyć swój mandat w przeciągu piętnastu dni prezesowi Izby. Termin ten poczyna biedz od otwarcia sejmu, jeżeli wybór nastąpił przed otwarciem, w innym razie od pierwszego dnia po dniu wyborczym. Wręczenie nastąpić winno osobiście, lub przez pełnomocnika do tego na piśmie upoważnionego, lub wreszcie w liście wystosowanym do prezesa. § 2. Minister spraw wewnętrznych zawiadamia prezesa Izby bezzwłocznie o każdym wyborze. § 3. Zrzec się mandatu można dopiero po jego wręczeniu, a to oświadczeniem wystosowanem do Izby. § 4. Posłów niespełniających obowiązku w § 1-szym w przepisanym terminie, wzywa prezes z urzędu pisemnie, aby w przeciągu dni 15 mandat swój wręczyli. Termin poczyna biedz od dnia następującego po dniu doręczenia, a względnie po dniu odmówienia przyjęcia pisma prezesa. Prezes zawiadomi Izbę o wezwaniu posłów. § 5. Jeżeli poseł w terminie, w § 4-tym oznaczonym, nie wręczy swego mandatu, albo też zaniecha wręczenia, należycie nie usprawiedliwi, natenczas gaśnie jego mandat i nie może być posłem przez trzy lata następujące po uchwale wydziału w § 7ym wspomnionej. § 6. Skoro termin naznaczony w § 4 upłynie bezskutecznie, zda prezes Izbie sprawę, a ta przydzieli ten przedmiot wydziałowi celem zbadania i powzięcia uchwały. Skład i postępowanie wydziału określi Izba osobnym statutem. Dopóki Izba nie poweźmie decyzyi w tej mierze, czynność ta należy do wydziału zajmującego się ustawą o niemożności łączenia mandatu poselskiego z pewnemi urzędami. § 7. Zakres czynności wydziału rozciąga się tylko do decyzyi: czy istnieją warunki, do których ustawa ta przywiązuje określone w § 4 skutki? Orzeczenie wydziału jest ostateczne i ma być przedłożone Izbie. § 8. Kto w myśl § 5 niniejszej ustawy jest niewybieralny, ten nie może także stawać jako kandydat. Oddane na niego głosy są nie ważne. § 9. Ustawa ta odnosi się także do tych posłów, którzy przed wejściem jej w życie wybrani zostali, lecz mandatu swego nie wręczyli. Posłowie ci mają być przez prezydyum wezwani w sposób § 4ym określony, natychmiast po wejściu w życie niniejszej ustawy. § 10. Wykonanie niniejszej ustawy poleca się ministrowi spraw wewnętrznych.

Ziemie Polskie.

List pasterski Kardynała Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego z d. 2 września, teraz dopiero rozesłany do duchowieństwa, brzmi, jak następuje:

Najmilsi w Chrystusie Panu Bracia Kapłani obu moich Archidyecezyj!

Przed niedawnym czasem odezwałem się do Was, aby Was zawiadomić, że po wypuszczeniu mojem z więzienia objąłem ponownie, choć zdaleka, rządy obu archidyecezyj, które Pan Bóg w niedościgłych zamiarach swoich pieczy mojéj powierzył.

Teraz postanowiłem znowu do Was przemówić, aby utrzymać między mną a Wami, Bracia Wielebni, ten ścisły stosunek, jaki istniał ku wielkiéj mojéj pociesze dawniéj i jaki przetrwać winien i przetrwa przy pomocy łaski Bożéj wszystkie próby dotkliwe i ciężkie utrapienia, jakiemi podobało się Panu Bogu doświadczać wierności naszéj.

Czwarty rok twardego prześladowania zbliża się ku końcowi, a Wy stoicie niewzruszeni na stanowisku, na jakie Was Wola Boża powołała. I zaledwie drobna liczba odstępców znalazła się w szeregach Waszych tak, że powiedzieć można, iż Pan Bóg dopuścił na nas téj boleści w tym celu, aby się uwydatniła cnota i dzielność kapłańska ogromnéj większości pomiędzy Wami.

Przedstawiacie tedy widok miły Panu Bogu, Aniołom Jego, Najwyższéj Głowie Kościoła św. i całemu Kościołowi.

Wielka to dla serca mego, gorąco Was miłującego, pociecha, żeście sobie zasłużyli na to, iż Was po kilka razy, a mianowicie przed nie wielu tygo-

---

Część literacko-artystyczna.

LISTY Z PERUWII.

II.

(Dokończenie).

Cóż ci mam więcej pisać o dalszym ciągu mej podróży po tych olbrzymich, granitowych dziewiczych górach Kordylierów. Niwelacya rozpoczęta u brzegu „Jeziora Białego,“ tak nazwanego od białego pokładu saletry, pokrywającej jego suche a płaskie dno, wykazała możebność skręcenia rzeki *Putani* na równinę *Tacora* za pomocą kanału 24 kilometry długiego. Zostawała jeszcze do zbadania rzeka *Cosapilla* położona dalej na wschód jak *Putani*, a biorąca swój początek niedaleko sławnego wulkanu *Sahama* (drugiego pod względem wysokości w Ameryce, 6,800 metrów), a tuż u podnóża dymiącego jeszcze wulkanu *Parinacota* wznoszącego się majestatycznie, jak olbrzymia mogiła śnieżna na 6,700 metrów po nad poziom morza. Dla przyśpieszenia pomiarów zagrożonych zbliżającą się zimą, rozdzieliłem naszą karawanę na dwie części, poleciwszy jednemu z mych pomocników studyum rzeki *Cosapilla*; sam zaś z drugą połową powróciłem na nowo do *Laguna Blanca* tym razem w celu szukania przejścia w Kordylierach dla odprowadzenia na wybrzeże wód w tymże jeziorze zgromadzić się mogących. Rozumiesz już z mego opisu, że całe nasze studya dążyły do sprowadzenia wszystkich wód okolicznych do wspólnego zbiornika, mogącego pomieścić w sobie wodę z różnych rzek a głównie z rzeki *Maure* pochodzącą i to tak w czasie posuchy jak i w porze roku deszczowej, a to mianowicie w celu przechowania zbytecznej wody, spływającej w czasie ulew aż do chwili posuchy i wypuszczania jej potem przez śluzy zawsze w jednakowej ilości, co naturalnie jest koniecznie potrzebnem w takim kraju jak Peru, gdzie ziemia rodzi cały rok bez różnicy. Na moje szczęście znalazło się pod ręką „Jezioro Białe,“ doskonały zbiornik naturalny, zamknięty górami i o dnie nieprzemakalnem, choć z drugiej strony wystawiony na znaczne wyparowanie w skutek rzadkości powietrza (4,180 metrów po nad poziom morza) i niezmiernych wiatrów tworzących tam ruchome trąby piasku o kilkusetmetrowej wysokości, udało się przeprowadzić linie kanałów sztucznych wynoszących razem 160 kilometrów długości bez potrzeby zakładania akweduktów, mostów i syfonów; pokazało się także z licznych doświadczeń robionych na gruncie, że kanały te mogą sprowadzić w przecięciu do *Laguna Blanca* 10 metrów sześciennych wody na sekundę: słowem pierwsza część mej misyi została uwieńczona doskonałym skutkiem. Zostawało jednak do rozwiązania najtrudniejsze zadanie: otworzenia komunikacyi wodnej między „Jeziorem Białem“ i miastem *Tacny*, dwóch miejsc oddzielonych od siebie owym długim łańcuchem utworzonym z gór: *Tacora*, *Huailillas de Potosi*, *Huailillas de la Paz*, a zniżającym się nieznacznie w miarę posuwania się ku południowi. Najniższy punkt grzbietu tego pasma, *Huailillas de Potosi*, znajduje się prawie na linii prostej łączącej „Jezioro Białe“ z doliną *Tacny*; było więc rzeczą naturalną skierować się najprzód na Zachód aż do spotkania się z Kordylierą i zmierzyć długość tunelu w tem miejscu; później zaś wyszedłszy z *Laguna Blanca*, spuszczać się ciągle ku południowi u stóp zachodniego stoku, aż póki się nie znajdzie naturalnego przejścia; porównanie zaś obydwóch linij miało zawyrokować o ich względnej wartości. Ważną też było rzeczą oznaczyć ogólną pochyłość projektowanej linii, gdyż z jednej strony wiele na tem zależało, aby stracić jak najmniej na wysokości w przebiegu kilkunastu mil, które nas dzieliły od *Cordillera de la Costa*, a z drugiej znowu strony przyjęcie słabych spadków przepisanych przez najpoważniejszych hydraulików europejskich było niepodobnem, zważywszy na tutejszy grunt i na parowanie w rozrzedzonem powietrzu, głównie zaś na nieustanne zamarzanie wody małą prędkością obdarzonej. Pomimo tego wszystkiego wypadki okazały się zadawalniające. Przeszedłszy w poprzek rzekę *Azufre*, tak nazwaną z powodu niezmiernej ilości siarki, jaką posiada, linia nasza oparła się po trzydziestu kilometrach drogi o zachodni stok góry *Huailillas de Potosi*, którą za pomocą tunelu 1,400 metrów długiego przebić można; po drugiej zaś stronie pasma nie potrzeba już robić sztucznego kanału, bo głębokie a ciasne wąwozy prowadzą ztamtąd do doliny *Tacny* odległej jeszcze o kilkadziesiąt mil. Właśnie gdyśmy roboty te kończyli, złączył się z nami ów oddział, którym był wysłał dla zbadania rzeki *Cosapilla*, więc też po raz drugi od czasu wyjazdu w góry zostawiłem jeden dzień wolny od roboty, aby wypocząć cokolwiek i dać ludziom czas do wyprania sobie bielizny. Był to dzień bardzo przyjemny, gdyż widząc zbliżającą się chwilę zakończenia tej czteromiesięcznej wędrówki, każdy znosił śnieg i zimno z doskonałym humorem podsyconym jeszcze u czeladzi nadmiarem wódki i wina, które w dzień tak świąteczny hojnie rozdać kazałem.

Później już zacząłem żałować tej szczodrobliwości, gdyż arrierowie i służba hurmem namiot mój otoczywszy, poczęli prosić o broń i o konie wcelu urządzenia obławy na stado dzikich byków pasących się w okolicy; wiedziałem, że to niebezpieczne, ale dałem czego żądali, nie mogac oprzeć się ich naleganiom. Zaczęło się więc polowanie od odłączenia od stada jednego z byków, który z razu przestraszony strzałami, odzyskał wkrótce całą swą odwagę i rzucił się dzielnie na naszą kawaleryę. Naturalnie każdy uciekał zawczasu bo z bykiem nie ma żartów, ale stawał zaraz i dawał ognia, gdy tylko czuł się na bezpiecznem miejscu. Mocno ranione, przeszyte na wylot brzucha grubą kulą karabinową, z pyskiem pieniącem i rozdartem nozdrzem silne to zwierzę broniło się jeszcze z pół godziny, to padając na ziemię z osłabienia, to wstając znowu po otrzymaniu nowej kuli i rzucając się z wściekłością na swych nieprzyjaciół. Już na włosku było życie mego majordoma, który dla brawury podsunął się w galopie pod samego byka i palnął mu w łeb z rewolweru; kula strzaskała szczękę, ale rozjuszony zwierz jednem machnięciem rogów roztworzył brzuch koniowi, i byłoby się może gorzej skończyło, gdyby nowa kula nie była zwaliła na ziemię niebezpiecznego przeciwnika.

Byliśmy już naówczas w drugiej połowie grudnia, a więc w pełni tej tak zwanej zimy Kordylierskiej, różniącej się od lata burzami, śniegami i podniesieniem temperatury. Ustał już ów wiatr zachodni wiejący za czasu naszego przyjazdu do gór, więc też ołowiane, ciężkie chmury nadciągały swobodnie w kierunku od jeziora *Titicaca* i zalegały cały horyzont aż do pasma gór, które nas dzieliły od wybrzeża. Znajdowaliśmy się właśnie na granicy dwóch zupełnie innych klimatów: tu pioruny, grad, śnieg i zimnó, z drugiej strony gór, w pół dnia jazdy: lazurowe niebo podzwrotnikowe, upał, słowem *costa* wybrzeże. Na tę myśl każdy budził w sobie nową energię i robił wszystkie wysiłki, aby dostać się jak najprędzej do tego kraju obiecanego, gdzie go czekał spoczynek i wygoda; ale trudno było oznaczyć

dniami, Najukochańszy nasz Ojciec Swięty Pius IX za stateczną służbę Kościoła w osobnem, do mnie danem piśmie pochwalił.

Ale pamiętajcie zawsze na zalecenie Pawła św.: *Aemulamini charismata meliora.*

Życie kapłańskie powinno ciągle i ciągle oczyszczać się i podnosić, bo jeżeli Zbawiciel nasz chce od wszystkich ludzi, aby byli doskonałymi tak, jak Ojciec w Niebiesiech, toć od nas, którzyśmy się na wyłączną służbę Bożą oddali, ściśléj jeszcze tego wymaga.

Służyliście dotąd, Bracia Wielebni, wiernie i chwalebnie, starajcież się w przyszłości coraz doskonaléj służyć.

Wielki gospodarz niebieski wziął teraz wszystkie ziarna na przetak i osiewa zboże, aby oddzielić plewy od pszenicy. Niechże Jego miłosierdzie sprawi, by między nami plew już więcéj nie było i by trwające prześladowanie, strach przed niepewną przyszłością, złudne obietnice i fałszywe zaręczenia możnych tego świata, w końcu niestałość przyrodzona ludziom, nikogo już więcéj nie obłąkały, nie pociągnęły nikogo.

Uchronicie się od groźnych niebezpieczeństw, od pokus i złych wpływów, jeżeli przedewszystkiem chętnie obcując z Panem Bogiem, przy Mszy świętéj, przy brewiarzu i w gorących modlitwach wzmocnienia szukać będziecie. Sami z siebie nic nie możemy, dopiero łaska Boża czyni z nas mężów silnych, odważnych, pokornych i przezornych.

Obok modlitwy niech was zdobi w oczach ludzkich wszelkiego rodzaju skromność i wstrzemięźliwość.

Zawstydziliście przeciwników tem, żeście pogardzili pokusami materyalizmu; pokażcie im jeszcze, że kapłan katolicki, zwłaszcza w tych czasach smutku i żałoby Kościoła u nas i na całym świecie, umie sobie wiele odmawiać, usuwa się od rozrywek, a zawsze znajdzie sposób podzielenia się z biedniejszymi.

Niechaj między wami nie przychodzi nigdy do nieporozumień w sprawach, które się dawniéj załatwiały po ojcowsku przez władzę duchowną; a dziś dla rozlicznych trudności, albo nie bywają przed nią wytaczane, lub bywają wytaczane zapóźno. W podobnych razach niech każdy ogląda się raczéj na dobro Kościoła i na wymagalności chwili obecnéj, niż na interes własny; i niech na drodze miłości, a nie na drodze sporu gorszącego, zawsze trudności, jakie powstać mogą, z wszelką wyrozumiałością załatwia. Kiedy zajdzie taki przypadek, niech obie strony co rychléj szukają rady i pośrednictwa u księży dziekanów, a jeśli to do skutku nie doprowadzi, niech się rychło zgłoszą i całkiem zdadzą na sąd wyższéj władzy duchownéj.

W ogóle niech nikt nigdy nie korzysta z zawikłań chwili dzisiejszéj i niech licząc na bezkarność nie postępuje tak, jakby był nie śmiał postępować w czasach spokojnych.

Wszystkie przepisy prawa kanonicznego zachowały moc swoją; w całéj także sile istnieją przepisy i rozporządzenia, jakieśmy na kongregacyach dziekańskich lub w dzienniku urzędowym kościelnym obwieścili.

Jeśliby zaś smutne okoliczności czasu niniejszego, zdawały się wymagać jakich zmian lub wyjątków, to wiedzcie, że nikt nie ma prawa zmian tych lub wyjątków na własną zaprowadzać rękę, lecz winien odnieść się wyżéj.

Niemożność tylko rzeczywista, od zachowania przepisów kościelnych zwolnić Was jest zdolna; tak naprzykład wydarza się już u nas niepodobieństwo odnowienia na czas Olejów śś., zachowania wszędzie czterorazowéj spowiedzi św. przed przypuszczeniem dziatek do św. komunii i tym podobne wypadki; w nich przecież niech każdy z Was, Wielebni Bracia, do przełożonych zawsze się udaje po wskazówkę i radę, aby nie pobłądził.

Łamać chleb żywota z łaknącym, to ścisły obowiązek pasterzy dusz; bodajby nikt u nas nie był upoważniony podnosić skargi, że nie ma, ktoby téj powinności dopełnił. Zaczem, kochani współpracownicy moi w winnicy pańskiéj, pilnie przyspasabiajcie dziatki do sakramentów świętych i nie odkładając, ani oglądając się na praktykę czasów łagodniejszych, wcześnie zabierajcie się do dzieła, abyście dziatkom pozbawionym teraz dostatecznéj sposobności zapoznania się z prawdami wiary świętéj, mogli cały katechizm dokładnie wyłożyć.

Ktoby się zaniedbywał z téj strony, ciężkąby przed Panem Bogiem ściągnął na siebie odpowiedzialność.

Sami też, Mili Bracia, pracujcie umysłowo, wzbogacajcie rozum nowemi nabytkami; przypominajcie też sobie to, czegoście się dawniéj, zwłaszcza w dziedzinie prawa kanonicznego i teologii moralnéj nauczyli.

Są ludzie, co w nieszczęściu opuszczają ręce i sądzą się usprawiedliwionymi, gdy się od zajęć wyższego rzędu, pod naciskiem okoliczności powstrzymują. Wy, Bracia Wielebni, pokażcie i więcéj hartu i lepsze zrozumienie wymagań kapłańskiego dostojeństwa.

Wierność wszystkim obowiązkom stanu i ład a ścisły porządek w zajęciach, wśród smutku i wobec rozstroju przychodzącego z zewnątrz, zawsze najlepiéj o pobożności i zacności charakteru świadczą. Nie dość na tem, są one dla każdego wzmocnieniem i obroną przeciw pokusom.

Zdawało się Wam, Wielebni Bracia, że obecne u nas położenie wymagało, iżbyście wstąpili w obręb czynnego działania na polu politycznem. Wiem, że nie szukacie tam niczego innego, krom obrony świętych interesów wiary i kościoła; tudzież wypełnienia rzetelnych powinności obywatelskich, że Wami powoduje głównie troskliwość o czystość przekonań u zacnego ludu naszego, trwającego tak sumiennie przy kościele i obstającego tak odważnie za wiarą ojców; żałuję jednak, że się nie dało pozostać przy dawniéj wstrzemięźliwości, co tyle dobrych wydało owoców. Wszelako radbym i tak, aby duchowieństwo unikało drażliwych sporów i zgiełkliwych okoliczności, aby nigdy powaga charakteru kapłańskiego narażoną nie była.

Ze względu na tę powagę, radbym także, Bracia Wielebni, byście się ściśle trzymali wszystkiego, co Wam i przez moich poprzedników co do tonsury, ubioru i wszystkich rzeczy zewnętrznéj postawy dotyczących, przepisane zostało.

Wszelka zmiana w téj mierze gorszy lud i do niekorzystnych uwag ze strony świeckich, powód daje.

Starszych z pomiędzy Was, proszę usilnie o przychylność dla młodszych, dla najmłodszych zwłaszcza. Niech im będą rodziną, niech im rady, a w razie potrzeby, i pomocy nie skąpią. A im u nich większy duch poświęcenia znajdą, niech się radują, że nam Pan Bóg godnych następców przysposabia.

Mam w Bogu nadzieję, że te wyrazy, z ojcowskiego i gorąco miłującego Was płynące serca, pod sumienną weźmiecie rozwagę.

Są to, Bracia drodzy, słowa zachęty, a nie nagany; bo owszem, dzięki Bogu, wyście koroną moją i dumny jestem z tego, iż mi Pan Bóg dał przewodniczyć tak wypróbowanemu i tak dzielnemu zastępowi duchownych.

Cóżkolwiekbądź ludźmi jesteśmy i gdybyśmy nie czuwali, rozwolniłyby się węzły karności i dobrych podań, wspólność łącząca nas z Kościołem powszechnym i z Namiestnikiem Chrystusowym, powoliby osłabła.

Troskliwość to, abyśmy nie spadli z wysokości, na jaką nam Pan Bóg dał się podnieść, znagla mnie do odezwania się do Was.

Znacie głos mój, który Was tyle razy zachęcał do wiernéj służby Kościołowi. Pan Bóg, który Was dawniéj czynił powolnymi dla mnie, da, że i teraz zrozumiecie dobrze moje pobudki.

Zanoszę ciągle do Pana Boga i za Was, kochani współpracownicy moi, i za ten lud katolicki, którego uczucia gorące i spokojne chrześciańskie postępowanie, są mi zbudowaniem i pociechą, u Grobu śś. Apostołów, w innych miejscach świętych i we Mszy codziennéj serdeczne modły, aby Was wszystkich łaska Boża oświecała, krzepiła i utrzymywała, a to sprawia, że jestem ciągle myślą i sercem z Wami.

Niech Wam błogosławi ciągle a obficie Pan Bóg Wszechmogący i niech zadatkiem tego błogosławieństwa będzie błogosławieństwo Arcypasterskie, które Wam z głębi serca udzielam.

Rzym 2 września 1876 r.

† *Mieczysław*

Kardynał, Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.

Dzienniki warszawskie podają do wiadomości publicznej rozporządzenie względem dostawy koni na miejsce zbiorowe na potrzebę wojska w razie uruchomienia armii. Konie mają być ostro kute, opatrzone uzdami i kantarami. W razie niedostawienia koni spisanych naznaczoną jest kara 300 rubli za każdego konia, a gdyby konie w ogóle z całego „uczastku“ nie były dostawione na czas oznaczony, natedy zabrane będą drogą egzekucyjną a nadto za każdego niedostawionego konia ściągniętą będzie kara 300 rubli. *Gazeta Kielecka* zaś donosi, że dla pośpiechu w zaopatrzeniu armii, każdy obowiązany stawić się pod broń, jeśli sam zaopatrzy się w obuwie mocne, otrzyma za każdą parę zapłatę od 3 do $3^1/_4$ rubli. Rozporządzenia te świadczą o śpiesznem przygotowywaniu się wojennem Rosyi.

— Czytamy w ostatnim numerze czasopisma *Biesiada Literacka*: W jakie kleszcze zostali wzięci właściciele majątków w gubernii Wołyńskiej przez izraelski żywioł, objaśnia wyrażenie dzienników „że nareszcie spółka trzech chrześcian odważyła się zadzierżawić jeden z majątków, a tem samem wystąpić do konkurencyi z dzierżawcami żydami“. Więc do tego już przyszło, że konkurencya taka nazywa się odwagą? więc to już zwycięztwo, że trzech wystąpiło przeciwko całej masie? Odwaga ta na drodze konkurencyi nie powinna ustawać, lecz nie powinna także zaprowadzać aż do naśladownictwa izraelskich dzierżawców. — Wiemy, że dzierżawca żyd robi tam majątek, gdzie chrześciański rolnik bankrutował. Sprzeczność tę niektórzy wyjaśniają jednem słowem: żyd oszczędza, chrześcianin marnotrawi; — dużo jest prawdy w tem określeniu, ale do czynników dorobku majątkowego u dzierżawców żydów wchodzi wyraz, zniszczenie. Majątki wołyńskie, dzierżawione przez żydów, po kilku latach stają się pustką zniszczoną zupełnie; jeden grosz nie poszedł na melioracyę, wszystko uległo eksploatacyi. Jest to prawda stwierdzona licznemi przykładami: idea obywatelska u tamtejszych żydów nie gra żadnej roli, to są arendarze, którym tylko o dorobek idzie. Nic dziwnego, bo w tamtejszych masach żydowskich, najzamożniejszych nawet, panuje bezgraniczna ciemnota i nienawiść do wszystkiego, co nie jest z ich rodu; chciwość trzyma tam górę nad postępem.

— Czytamy w *Kijewlaninie*: Wśród katolików prowincyi Południowo Zachodniej przeważają Polacy, lecz przewaga ta w rozmaitych powiatach jest bardzo różną. Uważając za Polaków osoby używające języka polskiego, wśród dziesięciotysięcznej katolickiej ludności Kijowa, znajdziemy Polaków 80 prct., a z pozostałych katolików mówi po rusku 10 proc., po niemiecku 4 proc. i 6 proc. po francusku, czesku i innemi językami. Małżeństw wśród katolików Kijowa podług nardowości, w roku 1874 było: polaków z polkami 46, polaków z niemkami 2, polek z niemcami 7, francuzów z francuzkami 3, francuzów z polkami 2. Oprócz tego było sześć małżeństw włochów, czechów i litwinów z polakami i między sobą. Z 240 narodzin: dzieci narodowości polskiej było 164, niemieckiej 22, francuzkiej 6, litewskiej 4, czeskiej 3. Z 298 umarłych: 267 było narodowości polskiej, 19 niemieckiej, 6 francuzkiej i po trzech czeskiej i litewskiej. Małżeństw polaków i polek z prawosławnymi bywa 5—6, a z niemcami luteranami 2—3 rocznie. Podług powiatów, największy procent ludności stanowią polacy w powiatach nowogrodzko-wołyńskim (12,1 proc.), żytomirskim (9,4 pr.), winnickim, berdyczowskim i proskurowskim (po 8 pr.) najmniejszy w zwinogrodzkim, taraszczańskim, humańskim (po 1 proc.), w czerkawskim zaś i czehryńskim mniej niż po 1 proc. Podług Ritticha 21-letnich podległych popisowi Polaków najwięcej jest w powiatach: żytomierskim 205, nowogrodzko-wołyńskim 191, kamienieckim 177, berdyczowskim 143. Najmniej zaś jest w powiatach: czerkaskim 21, zwinogrodzkim 19, kaniowskim 14, czehryńskim 5. W ogóle właściwych Polaków dwudziesto-jednoletnich: w gubernii kijowskiej jest 521, w podolskiej 1008, w wołyńskiej 1048; we wszystkich zaś trzech guberniach 2578. Oprócz Polaków najwięcej podlega popisowi katolików Niemców. Podług danych, jakie przytacza Rittich, Niemców 21-letnich w jednej tylko gubernii wołyńskiej znajduje się 235, tj. nie wiele mniej od czwartej części Polaków. W niektórych powiatach, jak w rowieńskim i łuckim, liczba Niemców prawie wyrównywa liczbie Polaków; za to w innych, szczególnie w gubernii kijowskiej, Niemców zupełnie nie ma. W ogóle w gubernii podolskiej i kijowskiej popodlega popisowi zaledwie 10—11 Niemców. Ilu zaś z nich katolików a ilu luteranów, z pewnością niewiadomo. Dosyć wydatną cyfrę w niektórych powiatach przedstawia już ludność czeska. Podług Rittcha podlegałoby popisowi w 1875 r. Czechów w gubernii wołyńskiej 61, a w podolskiej 7.

Turcya.

St. Liet. Wied. mniemają, że konferencya w sprawie wschodniej zapewne będzie prologiem kongresu. Przedmiotem rokowań ma być uchwalenie środków, mogących uśmierzyć powstanie w Bośni, Hercegowinie i Bułgaryi, przez zadośćuczynienie słusznym żądaniom Słowian. Ponieważ zaś rząd turecki zgadza się na pozostawienie Serbii *status quo ante bellum*, kwestya więc zawarcia pokoju między Turcyą a Serbią nie wejdzie w program obrad, a konferencya zajmie się jedynie ułożeniem protokółu opiewającego, że Sarbia zachowuje te same prawa i obowiązki, jakie jej przyznał kongres paryski r. 1856. Co się zaś tyczy reform dla Bułgaryi, Bośni i Hercegowiny, Rosya wyrzekła się już swych planów pierwotnych względem nadania tym prowincyom niezależnego samorządu politycznego, a obstawać tylko zamierza przy konieczności nadania im autonomii administracyjnej, chociażby w obrębach zakreślonych przez gabinet angielski i aprobowanych przez inne mocarstwa. W kwestyi rękojmi gabinet petersburski okazuje również chęć do ustępstw, utrzymują bowiem, że na wstawienie się Prus ma pozostawić (kto? przecież nie sama Rosya decyduje!) Porcie pewien określony termin dla wprowadzenia w życie reform uchwalonych; jeśliby zaś te reformy w ciągu naznaczonego czasu nie były wykonane, natenczas albo związek trójcesarski, albo jeden z jego członków ma prawo (?) okupacyi zbrojnej trzech owych prowincyj i zaprowadzenia reform przyrzeczonych. „Oto zadanie przyszłej konferencyi posłów w Konstantynopolu — kończy dziennik petersburski. Nie przesądzamy wcale, czy wykaże się możność wykonania powyższego programu w jego ścisłym zakresie, lecz faktem jest niewątpliwym, że Rosya daje niezbite dowody umiarkowania i miłości pokoju. Zgadzając się na pozostawienie Turcyi czasu dla urzeczywistnienia reform, dowodzi, jak jest daleką od ambitnych i zaborczych zamiarów (kwaśne winogrona!), przypisywanych jej przez nieprzyjaciół, a ma na celu jedynie polepszenie losu Słowian i zapewnienie im prawa bytu mniej więcej znośnego. Z tem wszystkiem atoli jesteśmy przekonani, że Porta nie będzie w stanie skorzystać należycie z pozostawionego jej terminu dla przeprowadzenia reform, nie dla tego, aby termin był za krótki, ale że w ogóle wszelkie reformy w Turcyi są niewykonalne. Prawdopodobnie więc zawieszony na czas jakiś projekt okupacyi Turcyi wystąpi znowu na scenę, lecz w warunkach zupełnie innych, ponieważ okupacya będzie wykonaną za zgodą całej Europy i będzie się równała dekretowi śmierci dla rządów tureckich w Europie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 listopada. Na posiedzeniu Komisyi historyi sztuki w Akademii Umiejętności d. 9go b. m. pod przewodnictwem p. Lucyana Siemieńskiego, przedstawiono prace senatora Stronczyńskiego z Warszawy „Legenda o św. Jadwidze“. Wydział filologiczny przyłączył ją Komisyi z powodu miniatur kodeksu, które autor objaśnia, wyprowadzając wnioski o stanie kultury w Polsce w XIII i XIV wieku. Ocenienia pracy tej podjął się p. Maryan Sokołowski. Następnie czł. Akad. prof. Wład. Łuszczkiewicz odczytał rzecz „O budowlach Sulejowskiego opactwa, zabytkach XIII wieku“, i studyum to objaśnił znaczną liczbą rysunków pomiarowych, na miejscu zdjętych. Czytanie pracy tegoż członka: „Kościoły Kazimierza W. nad Nidą i stosunek tychże budowli do krzyżackich XIV wieku“, odłożono do następnego posiedzenia, poprzestając na obejrzeniu przygotowanych do tej rozprawy planów i przekroi. Obie powyższe prace są owocem wycieczek, jakie tego lata prof. Łuszczkiewicz w imieniu Akademii Umiejętności przedsiębrał, a przeznaczone są do publikacyi historyi sztuki. W końcu p. Stanisław Tomkowicz zwrócił uwagę na ważność ruin zamku Wołek w Wadowickiem i zaprosił do udziału w badaniach Komisyę.

— Dwa dni już sypie śnieg prawie bez przerwy i dziś już mamy doskonałą sannę. Natomiast poczty zaczynają zalegać z powodu niedojścia pociągów na czas.

— Pociąg wiedeński przybył dziś w porę, lwowskie zaś pociągi spóźniły się dziś rano z powodu śniegów o 3 godziny.

— Dziś przed południem odbył się w kościele Ś. Mikołaja ślub Dr. Tadeusza Wojciechowskiego skryptora Biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie, z panną Maryą Librowską, córką śp. Antoniego Librowskiego, pisarza niegdyś trybunału krakowskiego i Heleny z Wysiekierskich. Ślub odbył się przy ołtarzu, pod którym spoczywają zwłoki prapradziada panny młodej, Piotra Librowskiego.

— Muzeum techniczno-przemysłowe otrzymało następujące dary: od p. M. z Bilińskich Potockiej zbiór haftów włościańskich z Turbijówki, Sawarzec i innych miejsc powiatu Skwirskiego, ubiór wiejski z Antonowa, sukno z wełny kóz angorskich miejscowego chowu, pisanki i inne okazy z Turbijówki, Sawarzec i Antonowa; od p. M. Łapy dwie fotografie z starych portretów Dymitra Samozwańca i Maryny Mniszkownej; od hr. Golejewskiej wyrób z mozaiki karlsbadzkiej i kilkanaście dzieł do biblioteki dla kobiet; p. Antoniego Bąkowskiego model kompasu okrętowego w $^1/_6$ części naturalnej wielkości, własny wyrób mosiężny ofiarodawcy; p. E. Sadowskiej medal księcia Józefa Poniatowskiego; p. J. Podegimskiego zielnik roślin Orenburskich; p. J. Andrzejewskiego dwie gliniane butelki i inne wyroby z Glińska i 60 szt. opłotków glinianych do ogródka muzealnego; Dra J. Kopernickiego dwie broszury; od Dra S. Abramowicza rycinę i fotografie etnograficzne sybirskie; p. S. Narolskiej pulpit z drzewa oliwkowego z mozajką nicejską; prof. W. Łuszczkiewicza okaz obicia z 17go wieku i broszurę; p. A. Kossowskiej dwa motki surowego jedwabiu produkowanego w Humaniu około 1850 roku w miejscowym zakładzie jedwabniczym, okaz mozaiki rzymskiej, kubek srebrny z 18go wieku z medalionami.

— W depozycie Magistratu znajduje się znaleziona sakiewka irchowa i w niej 1 złr. tudzież kilka kwitów.

— Jan Czyż z Branic, dopiero przed kilkoma dniami wyszedł z więzienia za kradzież, a już onegdaj postarał się o powrót tamże, bo zabrawszy wóz z końmi chłopu wracającemu z targu, uprowadził je w doły na Prawdzie za Raciborowicami, gdzie główna jest stacya przemytników i złodziei na samej granicy Królestwa Polskiego i tam je też znaleziono.

— Policya aresztowała Antoniego Wesołowskiego stolarza za przeniewierzenie drzewa danego mu do obrobienia.

— Wieś Zagórze Wielkie w powiecie Miechowskim, zgorzała d. 26go z. m. Największe straty poniósł właściciel, bo wartości 15,850 rubli. Ogień był podłożony.

— Donoszą z Aussee, że ks. Hohenlohe, syn posła niemieckiego w Paryżu, złamał tam d. 7 b. m. nogę na ślizgawce.

— W zeszłą niedzielę w pobliżu Lille cała jedna rodzina złożona z ośmiu osób zginęła, przejechana przez pociąg kolei żelaznej, mijając niezamkniętą zaporę. Strażnik kolejowy poszedł na wesele i zostawił przejazd bez dozoru.

— Wczoraj 10go listopada nastąpiło zamknięcie wystawy powszechnej w Filadelfii.

TEATR. W sobotę dnia 11go listopada: Po raz pierwszy: Dramat w 7 obrazach z francuskiego pp. A. Rolland i J. Du Boys, przełożył A. Kleczewski: *Janek Rudy* (Cadet Roussel). — Początek o godz. 7ej.

W niedzielę dnia 12go listopada: Po raz drugi: *Janek Rudy*. — Początek o godz. 7ej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 10go listopada pochmurno, całe po południe i noc obfity śnieg; termometr od — 6·6 doszedł do 2·1 C. Barometr wraca w górę; o 6ej rano dnia 11go listopada stan jego był 741.7 mill., termometru — 5·4 C. — Wiatr zachodni.

— W niedzielę dnia 12go listopada: Św. Marcina. W poniedziałek dnia 13go listopada: Św. Homobona wyznawcy.

Wiadomości bibliograficzne.

W drukarni *Czasu* w Krakowie wyszły dwie następujące broszury: Henryka Lisickiego „Chów koni w Austryi“ (odbitka z *Przeglądu Polskiego*) i Fr. Kl. „Jubileusz zórawińskiej wyprawy r. 1776“ (odbitka z fejletonu *Czasu*).

— Nakładem księgarni Wład. Belzy we Lwowie wyszła książka p. t. *Swięci poeci. Pieśni mistycznej miłości*, zebrał i wytłumaczył Lucyan Siemieński; m. 8ka str. 111.

— Hr. Ludwik Dębicki: *Widmo zdrady*. — Lwów. W drukarni ludowej 1876 r. str. 28 w 8ce.

Wykaz zmarłych w Krakowie

od dnia 4 do dnia 10 listopada i na cmentarzach w Krakowie pochowanych.

Emilia Serafińska, sierota, 10 lat, do szpitala konająca oddana; Franciszek Ziemba, wyrobnik, lat 40, na chorobę Brighta, Katarzyna Siedlecka, wdowa na opiece Tow. Dobr., lat 73, na raka żołądka; Felicya Bayerowa, obywatelka, lat 58, na krwotok płuc; Wiktor Owczarkiewicz, cukiernik, lat 58, na wadę serca; Marya Rychlikowa, włościanka, lat 41, na dur brzuszny; Józef Wesołowski, stolarz, lat 53, do szpitala konający przywieziony; Franciszek Czekajski, wyrobnik, lat 60, na suchoty; Jakób Dzikowski, czeladnik tapicerski, lat 54, na rozedmę płuc; Jan Tokarczyk, wyrobnik, lat 58, do szpitala konający przywieziony; Józefa Mazurkiewiczowna, na opiece gminy, lat 31, na raka; Jan Feik, kupiec, lat 48, na suchoty; Teresa Kuliszowa, żona wyrobnika, lat 43, na rozedmą płuc; Marya Kozikowa, lat 39, na zapalenie śródsierdzia; Joanna Kozielska, wdowa przy rodzinie, lat 80, do szpitala konająca oddana; Teofil Domagalski, lat 48, na suchoty; Walenty Jaukowski, wyrobnik, lat 48, na suchoty; Katarzyna Wojciechowska, służąca, lat 31, na zapalenie nerek; Marya Kamińska, lat 13, na suchoty; Józef Bratek, służący, lat 27, przez zagorzenie; Hersz Wetzstein, przy rodzinie, lat 88, na zapalenie płuc; Rozalia Rosenfeld, przy rodzinie, lat 63, na udar mózgowy; Juda Kaufmann, wyrobnik, lat 70, na grużlicę płuc; Etla Bajla Danglowicz, córka faktora, lat 10, na suchoty.

Oprócz tych, dzieci do lat 5 zmarło 7, mianowicie:

Nieżywo urodzone 1, na zapalenie jelit 2, na ospę 1, na biegunkę 2, na zapalenie oskrzeli 1.

Sprawy sądowe.

Kraków 8 listopoda.

Gwałt publiczny.

Przewodniczący radca sądu krajowego p. Szpor sędziowie głosujący radcy sądu krajowego pp.: Skrzyszowski, Korczyński, Balzar; ze strony prokuratoryi: Dr Morelowski, protokolant auskultant sądowy p. Radomyski.

Na ławie oskarżonych: Jakób Leśniak właściciel dóbr ze Sidziny. Obrońca: Dr Antoni Retinger.

W sprawie kradzieży rogu wielickiego otrzymał sąd krajowy krakowski z policyi wiedeńskiej wskazówkę, że sprawcą takowej ma być niejaki Jan Dłużewski mający pochodzić z Sidziny. Śledztwo w sprawie tej prowadził p. Ohmann, który natychmiast po otrzymaniu owej wskazówki i rysopisu zbrodniarza, udał się do Sidziny w dniu 11 czerwca b. r. celem wyśledzenia i ujęcia sprawcy. Tutaj spotkało go tak grzeczne przyjęcie, iż z powodu tego przyszło do dzisiejszej rozprawy. Wezwany na świadka p. Karol Ohmann, obecnie adjunkt sądu kasacyjnego w Wiedniu, zeznaje jak następuje:

Byłem wysłany ze sądu celem śledzenia za sprawcą kradzieży rogu wielickiego, a ponieważ miałem dyrektywę z policyi wiedeńskiej, że dwóch młodych ludzi sprzedało ów róg w Wiedniu, i że jeden z nich zostawił kartę „Jan Dłużewski auf Gut Sidzina“ przeto udałem się do starosty w Wieliczce, który mi powiedział, że Sidzina składa się z dwóch części, że jednej właścicielem jest p. Leśniak, a drugą dzierżawi p. Łodziński, i że on żadnego Dłużewskiego w Sidzinie nie zna, ale mi jednak żandarmerya może dać bliższe wyjaśnienia. Gdy widziałem, że żandarm nie

---

z góry czas potrzebny do ukończenia robót, bośmy szli na spotkanie nieznanego nam wąwozu *Camunnani*, który zdaniem trzech Indyan wysłanych przed miesiącem dla zwiedzenia wszystkich możebnych przejść przez Kordyliery, miał się znajdować dosyć daleko w stronie południowej. Wieleż tam mieliśmy trudności przy przejściu tych przepaści o ścianach pionowych, zamieszkałych przez tysiące *biscachas* (rodzaj zająca), tych olbrzymich ruin skalistych świadczących o potędze piorunów i trzęsień ziemi. W miarę jak posuwamy się na południe brak wody, strumieni i źródeł coraz więcej czuć się daje; ztąd też obozowiska nasze wypadają daleko od linii i wystawiają na stratę czasu. Ale dnia 24 grudnia w samą wilię Bożego Narodzenia ujrzeliśmy tak długo oczekiwaną *Abra de Camunnani*, to jest początek wąwozu tegoż nazwiska, tworzącego w tem miejscu siodło tak głębokie, że linia nasza pomimo znacznego obniżenia się popod poziom „Jeziora Białego“ przechodzi tamtędy na drugą stronę Kordyliery pod gołem niebem.

Tego dnia pamiętnego, kiedy właśnie po raz ostatni wracaliśmy z roboty do obozu, bo już nazajutrz mieliśmy zabierać manatki i zjeżdżać z gór przez *Camunnani* zdarzył się nam znowu przypadek zabłądzenia w tym labiryncie skał, ale tym razem z mej własnej winy, bo zamiast jechać za robotnikami, którzy po większej części Indyanie mieli wiele zmysłu do poznawania miejscowości, zapuściliśmy się we czterech w koryto strumienia płynącego, jak się nam zdawało wprost od naszego obozowiska. Słońce miało się właśnie ku zachodowi i rzucało swe żółtawe światło na fioletowe, różowe i białe konary gór pełzających się jak węże po dzikiej skalistej równinie, którą nazajutrz przejechać mieliśmy; śpiewając, dowcipkując nasycaliśmy się po raz ostatni swobodą życia górskiego, przeczuwając, że wkrótce to romantyczne, awanturnicze życie stanie się wspomnieniem i przeszłością; nikt nie zwracał uwagi ani na wznoszące się coraz to wyżej ściany skał otaczających, ani na tamujące drogę naszą zapory, bagna i kamienie; aż dopiero gdy noc zapadła, gdy konie ślizgając się po gładkiem dnie strumieni padają, straszą się i posłuszeństwa odmawiają, zaczynamy dopiero zastanawiać się nad grożącem nam niebezpieczeństwem. W istocie położenie nasze było dosyć krytyczne: jesteśmy w wodzie, w głębi wązkiej przepaści zamkniętej po obu stronach niedostępnemi skałami o ścianach prawie pionowych, wznoszących się jak mury olbrzymiej fortecy na wysokość kilkunastu piąter; ciemność zupełna, nad głową chmury, w jamach rozpadlin może dzikie zwierzęta, w błocie może jaszczurki lub węże. Podjeżdżamy dalej znęceni szumem wody spadającej i stajemy na suchym kawałku ziemi pokrytym trawą kordylierską rosnącą tam tak bujnie, zapewne wskutek dostatecznej wilgoci, że zakrywa jeźdźca z koniem. Naturalnie bez chwili namysłu podpalamy ją w nadziei, że blask światła zwróci uwagę w obozie, który już blisko znajdować się musi; bucha wspaniały biały ogień słomy żywicznej, przy jego blasku szczerby skał granitowych rysują się na ciemnem tle cieniów nocnych w tysiącu fantastycznych kształtów, jakby rzeźby czarodziejskiego zamku, przed nami pieniący się wodospad drogę naprzód tamuje, my sami jakby zbójcy w kolorowych opończach, z pistoletami w olstrach a z strzelbą na ramieniu.

W milczeniu podziwiamy ten prawdziwie piękny widok, ale światło gaśnie niebawem, zalewa nas ciemność jeszcze straszniejsza, a cisza przerwana tylko rżeniem koni i szumem strumienia przekonywa nas o zupełnem zabłądzeniu. Ale cóż robić; wracać niepodobna, boby to było narażać się na skręcenie karku przy zjeżdżaniu z tych ślizgich głazów, po których jak po wschodach wznosimy się już od dwóch godzin; trzeba więc jechać naprzód, a przedewszystkiem wspinać się na zaporę tamującą nam drogę. Niebardzo mi się to szczęśliwie udało, gdyż przy tem ćwiczeniu gimnastycznem koń uderzył mną o skałę i nogę mi skaleczył, ale koniec końców w godzinę później wygramoliliśmy się z tej dziury na powierzchnię gruntu i po godzinnem błąkaniu się jeszcze po górach usłyszeliśmy nareszcie sygnał z obozu.

Nazajutrz zrana wyjazd ku *Tacna*. Przez skalistą płaszczyznę, którą mamy pod nogami, prowadziła widocznie za dawnych czasów droga ku wybrzeżu, bo w nagiej, równej jak stół skale widziałem bardzo widoczny ślad szerokiej ścieżki, a nawet w jednem miejscu wyryta strzałę i wizerunek człowieka. Teraz tędy nikt zgoła nie jeździ, trudno więc przypuścić, by te ślady ludzkiego pobytu miały być nowoczesnego pochodzenia; zresztą drożyna ta ginie zupełnie w wąwozie *Camunnani*, którym spuszczamy się zwolna i ostrożnie, rozładowywując czasem muły w miejscach ciasnych, przez które ledwie luzem idący koń przesunąć się może. Wody tam brak zupełny; to też rozbiwszy wieczorem namioty, kopiemy studnię, ale wody zaledwie wystarcza do kuchni; biedne konie i muły zmęczone całodzienną drogą muszą jeszcze wytrzymać 24 godzin bez wody, bo, jak mi mówią przewodnicy, dopiero jutro pod wieczór znajdziemy źródło w pierwszem przez ludzi zamieszkałem miejscu, zwanem *Vinna* od winnic, które tam uprawiają. Jakoż dostawszy się nazajutrz do strefy kaktusów kwitnących na rozpalonym gruncie doliny, ujrzeliśmy przejeżdżając przez kabłąk góry zielony punkcik na żółtawem tle gór roztaczających się pod nogami. Dalej, głęboko w dole rozciąga się płaskie wybrzeże Peruwii, z którego widzę wyrastające korzenie tego olbrzymiego pnia Kordylierów, jeszcze dalej w głębi Ocean Spokojny ginący w niebieskiem sklepieniu nieba. Nie myślałem nigdy, żeby było można bez pomocy balonu osiągnąć jednym rzutem oka tak olbrzymią przestrzeń morza, puszczy, i łańcuchów gór rozpostartych u stóp widza, jak sztuczna panorama. Pod wieczór wjeżdżamy do *Vinna*. — *Vinna* to mały folwark położony w dolince nad brzegiem strumienia, któremu zawdzięcza swe winnice. Nie umiem Ci opisać miłego wrażenia, jakie zrobił na mnie i na nas wszystkich widok tego ubogiego domku ukrytego w cieniu zielonych drzew owocowych; dosyć powiedzieć, że rozkoszując się łagodnem powietrzem nocy, zrzuciwszy z siebie ciężkie ubranie zimowe, spędziliśmy noc całą na pogadance przerywanej ciągłem unoszeniem się nad przyjemnością życia w klimacie tak lubym jak *Vinna*, który jednak mówiąc nawiasem nie różni się niczem od klimatu *Tacna* i innych miejsc wybrzeża peruwiańskiego. Ale wszystko jest względne; więc też i nam przemarzłym, zdziczałym *Cerranos* wydało się to miejsce rajem, ósmym cudem świata.

Spędziliśmy tam dzień cały na rozpatrywaniu doliny i jej kierunku, co mię też utwierdziło w tem mniemaniu, że droga przez *Camunnani* jest pod każdym względem nieodpowiednia celowi, i że przewiercenie tunelu przez górę *Huailillas de Potosi* ma być warunkiem *sine qua non* projektowanego kanału. Nie wachając się też dłużej, przekroczyliśmy grzbiet gór dzielący nas od doliny *Molles* i dnia 2 stycznia w południe kłusowaliśmy już po piaszczystych błoniach wybrzeża, zalanych fantastycznemi jeziorami wód zwodniczych, zawsze uciekających, a nigdy niedostępnych. Wspaniałe to *fata morgana*. Tegoż dnia po czterech miesiącach życia na szczycie Andów, ujrzałem znowu miasto *Tacnę*, ludzi i cywilizacyę.

Władysław Klugier.

bardzo sprytnie się bierze do wyśledzenia sprawcy, wróciłem do Krakowa, skąd nazajutrz z przybraniem dwóch wachmanów do Wieliczki się udałem. Wachmani złożyli mi raport, że Dłużewski w Wieliczce jest znanym, i że rysopis jego zgadza się z nad słanym rysopisem, i że zwykle jeździ z przyjacielem, który ma skazę na oku. Poleciłem zatem żandarmowi i jednemu wachmanowi, aby śledzili za owym przyjacielem, sam zaś z drugim wachmanem i auskultantem Hartmanem udałem się do Sidziny. Przyjechawszy tam z powodu burzy, która nas w drodze spotkała, dopiero o godz. 9 wieczór kazałem wachmanowi zapytać się w domu p. Leśniaka, czy nie ma tam Dłużewskiego. Po chwili wrócił wachman i oznajmił, że zastał jakiegoś pana w szlafroku, który mu odpowiedział opryskliwie, że Dłużewski znajduje się w drugim dworze. Pojechaliśmy tam. Kazałem powiedzieć p. Łodzińskiemu, że jestem sędzią śledczym, i że go przepraszam, ale muszę z nim mówić w ważnej sprawie. Wyszedł p. Łodziński i nadzwyczaj uprzejmie mię przyjął; oświadczył, że tu krótki czas dopiero mieszka, że Dłużewskiego nie zna, ale że będzie o tem wiedział p. Leśniak, który za pierwszym razem zapewnie nie zrozumiał. Ruszyliśmy tedy ku dworowi p. Leśniaka. Przybywszy tam zapukałem do drzwi, po chwili usłyszałem kroki i głos: kto tam? Kazałem powiedzieć wachmanowi Warczowskiemu, że to sędzia z Krakowa, który żąda wyjaśnienia bardzo krótkiego. Na to odezwał się ten głos: „Ja tu w nocy żadnych wyjaśnień nie daję, tu nie karczma, ale dwór,“ przyczem miotał rozmaite obelgi i oddalił się. Zapukał Warczowski po raz drugi, i wtedy dopiero zaczęło się wygadywanie na dobre: „włóczęgi, złodzieje, rozbójniki.“ Na to zawołałem: Przepraszam, jestem sędzia Ohmann z Krakowa, jestem w służbie i mogę się wylegitymować, w imieniu prawa żądam wyjeśnienia.“ Na co odrzekł Leśniak: „Czy to sędzia, czy nie sędzia niech mię ......“ Gdy zwracałem uwagę jego, że może jest rozespany, niech się umityguje, bo będzie za to odpowiadał, usłyszałem łoskot, drzwi się raptownie otwarły i w tej chwili osoba w bieli rąbnęła pałaszem w kierunku głowy Warczowskiego, który zręcznym ruchem szybko cięcia uniknął. Wtedy wybiegł Leśniak na ganek i wywijał pałaszem krzycząc: „Rozbójniki, ja żadnych sądów nie uznaję, znam tylko swego starostę, więcej nikogo. W tej chwili kazałem przynieść akta, aby się mu wylegitymować, ale Leśniak krzyczał: „żadnego Dłużewskiego nie znam, jak nie ustąpicie rozbójniki, to was każę porąbać i parobkami powiązać.“ Widząc, że nie żarty, musieliśmy co prędzej wracać do wsi, gdzie nam chłopi z głębokiego snu zbudzeni bardzo chętnie wyjaśnień udzielili.

Przewodniczący: Czy tam był wówczas Dłużewski?

Świadek: Właściwy sprawca kradzieży rogu przyznał się później, że użył biletu zmarłego aktora Dłużewskiego, poszukiwany zatem Dłużewski wcale nie istniał.

W dalszym ciągu swego zeznania opowiada p. Ohmann, że Leśniak nie był pijany i odpiera tegóż zarzut, iż komisya nie była trzeźwą. Tak bowiem sam świadek jak auskultant p. Hartmann byli nawet bez obiadu dla braku czasu. P. Łodziński zeznał również, iż wcale nie spostrzegł, aby którykolwiek z członków komisyi był pijany. Zresztą inne szczegóły zeznań p. Ohmanna potwierdzili świadkowie pp. Hartmann i Warczowski.

Oskarżony Jakób Leśniak przyznaje, że miotał obelgi na urzędników i rąbał pałaszem, twierdzi jednak, iż nie wiedział, że to jest komisya sądowa, ale że to są zbóje.

Przewodniczący: Przecież p. Ohmann powiedział panu, że jest sędzią.

Oskarżony: Ja nie wierzyłem, gdyby byl przyszedł z niemi jaki chłop znajomy, albo wójt, to rzeczywiście byłbym winien, ale tak, to nie.

Przewodniczący: Gdy sędzia oświadczył, że to komisya, toś pan obelgi miotał?

Oskarżony: To nie prawda, bo ja sąd szanuję, ale myślałem, że to rozbójnicy.

Przewodniczący: I powiedziałeś im pan, że nie znasz Dłużewskiego?

Oskarżony: Powiedziałem.

Przewodniczący: Dlaczegóż pan tłumaczyłeś się rozbójnikom?

Oskarżny nie umie odpowiedzieć.

Radca Skrzyszowski: Czemu pan nie żądałeś legitymacyi, skoro sędzia oświadczył chęć do tego.

Oskarżony: Przecież są wypadki, że się legitymują, a i tak są złodzieje, nawet akta przerabiają, ażeby złapać.

Przewodniczący: Czy pan byłeś pijany?

Oskarżony: Ja przyznaję, że nie byłem pijany, ale mój świadek p. Łodziński mówi, że byłem pijany.

Przewodniczący: Czy pan za pierwszym razem, wachmana też uważał za rozbójnika?

Oskarżony: Nie.

Przewodniczący: Dla czego pan za pierwszym razem nie uważał ich za rozbójników?

Oskarżony: Bo nie powiedzieli, że są urzędnicy.

Po przesłuchaniu świadków, oraz po wywodzie z. prokuratora i obronie, sąd wydał wyrok uwalniający oskarżonego od zarzutu zbrodni gwałtu publicznego, uznając go jednak winnym przekroczenia z § 312 k. k. (uraza wyrządzona urzędnikom publicznym) i skazał go za to na karę pieniężną w kwocie sto zł. w. a., a w razie niemożności ściągnięcia na czternaście dni aresztu i na koszta postępowania.

Kraków 11 listopada.

W przyszłym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

W poniedziałek d. 13go b. m.: Samuela Priwera i Racheli Priwer o skrytobójstwo (przed sądem przysięgłych); Józefa Ulmana o kradzież; Antoniego Sklarza i Józefa Podmokrego o kradzież; Józefa Laski o kradzież; Ignacego Kubny o kradzież; Aleksandra Zaręby o kradzież; Juliana Kasztana o krydę. Oprócz tego 3 sprawy apelacyjne. *We wtorek* d. 14go b. m: Jana Gałuszki o gwałt publiczny; Jana Piotrowskiego o gwałt publiczny; Józefa Kwaturaka o kradzież. Oprócz tego 11 rozpraw apelacyjnych. *We środę* d. 15go b. m.: Franciszka Prochownika o podpalenie (przed sądem przysięgłych); Benedykta Gomółki o oszustwo; Jana i Józefa Bąków o ciężkie uszkodzenie ciała; Antoniego Grabowskiego o kradzież; Kazimierza Wierteka o ciężkie uszkodzenie ciała. *We czwartek* d. 16go b. m.: Michała Jędryka o oszustwo (przed sądem przysięgłych); Antoniego Surzyny o gwałt publiczny; Karola Biołońskiego i Antoniego Gwiazdonika o kradzież; Antoniego Chudzika o kradzież; Łukasza Jakubowskiego o kradzież. Oprócz tego 11 rozpraw apelacyjnych. *W piątek* dnia 17go b. m.: Józefa Millera, Franciszka Białożyły i Jana Gnenia o rozbój (przed sądem przysięgłych); Macieja Banorta o oszustwo; Wojciecha Steca o ciężkie uszkodzenie ciała; Gabryela Weirzbicy o ciężkie uszkodzenie ciała; Rozalii Lisownej o wykrocz. przeciw bezpiecz. życia; Jędrzeja i Jakóba Siwków, Wawrzyńca Kojniaka i Kazimierza Domczyka o kradzież; Józefa Gruszki o kradzież; Jana Przybyłowicza o gwałt publiczny; Karola Stefańskiego o kradzież. *W sobotę* dnia 18go b. m.: Izydora Konia o gwałt publiczny; Jędrzeja Nowaka o kradzież; Jędrzeja Czaderny o kradzież; Jana Gąski o kradzież.

D. 18go b. m. odbędzie się także rozprawa prasowa wskutek konfiskaty *Poradnika przemysłowo-rolniczego.*

Gospodarstwo, przemysł i handel

Kasy oszczędności.

Numer dziesiąty wychodzącej w Wiedniu *Statistische Monatschrift* wodaje statystykę kas oszczędności w Austryi z ostatnich lat dziesięciu, z której wynika, że najwięcej zakładów tego rodzaju znajduje się w dolnej i górnej Austryi i w Styryi, gdy tymczasem Galicya najmniej ze wszystkich krajów koronnych obfituje w kasy oszczędności. Kiedy bowiem w dolnej Austryi każdy 5ty człowiek posiada książeczkę kasy oszczędności, a w Styryi książeczka na każdą 7mą osobę przypada, posiada ją w Czechach każda 16ta, a w Galicyi dopiero każda 116ta osoba.

Ruch wpłaty i odbioru wkładek w ostatnich latach dziesięciu doznawał aż do r. 1873 nadzwyczajnego wzrostu, od tego czasu zwolniał nieco. Był on następującym:

Rok	Wpłaty	Zwroty	Skapitalizowane procenta
1866	47,807,883	36,232,944	5,350,500
1867	75,305.466	47 983,439	6,888,612
1868	78,791,388	50,600,633	8,464,114
1869	104.254.147	69,571,511	10,091,400
1870	114 892,354	86,963,448	12,068,872
1871	138,427,440	97,095,525	14,135,045
1872	166 308,940	121,453,554	17,007,771
1873	225,896,052	166 530,851	20 370,195
1874	221,962,476	189,579,799	24,148,580
1875	214 113,135	190,527.807	26,360,220
Suma:	1,387,769,781	1,056,539,807	144,884,809

Z zestawienia tego zyskujemy bardzo ciekawe wyniki. Pokazuje się bowiem, że aż do r. 1873 z każdym rokiem wzrastała suma wkładek, dopiero od pomienionego roku zmienia się stosunek tak, że wkładki w stosunku do poprzedzającego roku maleją, a zwroty stają się stosunkowo silniejsze. W ostatnich dziesięciu latach przewyżka wkładek nad zwroty wynosiła 331,230,270 złr., a że w tym samym czasie skapitalizowano procentów w kasach oszczędnoćci 144,884,809, suma więc ogólna kapitałów stale w kasach oszczędności pozostających wynosi 476,115,076 złr.

Jest to suma, która w Austryi, tak mało kapitałów do wspierania pracy produkcyjnej mającej, jest zbyt wielką, ażeby zatrzymywanie jej w kasach oszczędności uważać można za racyonalne; z ruchu wkładek i zwrotu od r. 1873 wynika jednak, że suma ta wzrastać już nie będzie, tylko raczej umniejszać się. Byłby to wynik zupełnie pocieszający, gdyby przypuścić można, że ta część kapitałów, która się od r. 1873 z kas oszczędności wycofała, zużytą została w celach pracy produkcyjnej służących. Tak jednak nie jest. Ruch w handlu i przemyśle zmniejszył się od tego czasu, pieniądze wycofane z kasy oszczędności zużytemi być musiały skutkiem nastąpionego zubożenia na zwyczajne potrzeby życia, a kapitały, które je w kasach oszczędności od r. 1875 zastąpiły, znamionują w przeważnej części schronienie się kapitałów wylęknienych tak, że odtąd kasy oszczędności zmieniły swój właściwy charakter, zamieniając się poniekąd na banki depozytowe.

Lokowanie sum wpływających do kas oszczędności przedstawiają następujące liczby stosunkowe: pożyczki na hipoteki wynoszą $61._{84}$ %, weksle $8._{17}$ %, inne rodzaie krótkoterminowych lokacyj $7._{14}$ %, zaliczki $3._{78}$ %, stan kasy $5._{28}$ %, realności $2._{06}$ %, rozmaite aktywa $1._{89}$ %. Tak się przedstawiają sumy przeciętne, chociaż w niektórych okolicach unieruchomienie kapitałów jest jeszcze znaczniejszem, jak n. p. w Szląsku Austryackim, gdzie pożyczki hipoteczne wynoszą $87._{94}$ % ogólnej sumy aktywów miejscowych kas oszczędności.

Procenta płacone od wkładek wynosiły u 48 kas oszczędności 6 %, u 35 — 5½ %, u 188 — 5 %, a tylko u 18 niżej 5 %. Z tąd też wynika podrożenie pieniędzy dla pożyczających. W ogólności pobierały kasy oszczędności od hipotek 6 %, u 37 kas pobierało 7 %, a zdarzają się też lokowania hipoteczne po 8 %. Od weksli wynosi najniższe oprocentowanie 6 od sta, 37 kas oszczędności bierze po 7 %, 58 kas po 8 %, a w Galicyi dochodziła już stopa procentowa kas oszczędności 12 %. Z tych danych wynika, że kasy oszczędności i na podrożenie pieniędzy wpływają.

Przyjechali do Krakowa od 10go do 11go listop.

HOTEL KRAKOWSKI: Leopold Mars z familią ze Lwowa, Tadeusz Ajdukiewicz z Bochni, Piotr Heisyk z Peterskirchen, hr. Michał Załuski z Wilna; Joanna Netirbritt z Krynicy, Antoni Bogaczewski z Zamościa, Aleksandra Tarnowska z Warszawy, Leonard von Mansfeld z Poznania.

HOTEL SASKI: Stefan Oczesalski z Rusiatycz, X. Kornel Radomski z Luboszy. X. Walenty Pelc z Zagorzan, Marya Prowans z Ukrainy, Franciszek Melan z Gaston, Piotr Hubal Dobrzański ze Lwowa, Antoni Günther z Faćmiecha, Emil Wieselthier z Wiednia, Malwina Oświecimska z Wołynia, Katarzyna Ordalecka z Wołynia, Henryk Malinowski z Jarocina, Hipolit Gaszyński z Galicyi.

HOTEL POLLERA: Julian Erfurt z Częstochowy, Ferdynand Hottinger z Wiednia, Henryk Bruk z Lubczycy, Henryk Granichstädten z Wiednia, Wilhelm Propst z Wiednia, Ludwik Stern z Krakowa, Maks Fehewary z Wiednia, X. Andrzej Maliszewski z Galicyi, Jakób Storz z Wiednia, August Siebeck z Wiednia, Gustaw Handschuh z Berna, Julian Siegler z Galicyi, Ignacy Sikesch z Wiednia, Emil Thiel z Anglii, Józef Felgenhaner z Wiednia, Gustaw Dąmbski z Kossowej, Moritz Fuchs z Wiednia, Maks Gessler z Freudenthal, Emil Ritter von Brudschulz z Reichenberga, Hermann Wüster z Kronenberga, Konrad Niesiołowski z Kongresówki, M. Schmelz z Czajek, Aleksander Taniewski z Nowego Sącza, Leo Jost z Tarnowic.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne

Petersburg 9 listopada. *Gołos* donosi, że W. książę Mikołaj odjeżdża do Kiszeniewa d. 7 (20) listopada dla objęcia naczelnego dowództwa nad armią południową. Szefem sztabu tej armii mianowany jest jenerał-adjutant Niepokojczycki, a jego pomocnikiem jenerał-major Lewicki. D. 2 (15) listopada Cesarz odbędzie przegląd wojsk.

Wersal 9 listopada. Senat uchwalił w pierwszem czytaniu ustawę o administracyi armii. W Izbie deputowanych uchwalono budżet marynarki. Komisya senacka, która ma zbadać ustawę uchwaloną w Izbie deputowanych o zaniechaniu dochodzeń sądowych, odrzuciła projekt ustawy większością głosów.

Londyn 9 listopada. Depesza okólna angielska w kwestyi konferencyi opiewa: „Anglia wnosi zebranie się konferencyi w Konstantynopolu, złożonej z reprezentantów po dwóch z każdego mocarstwa gwarantującego. Podstawy narad mają być te: 1) Niepodległość i całość państwa Tureckiego; 2) oświadczenie, że żadne mocarstwo nie pragnie rozszerzenia swoich posiadłości, ani wywierania wyłącznego wpływu i osiągnięcia żadnych szczególnych korzyści handlowych, jak to oznaczonem zostało w protokółach z d. 17 paźdz. i 3 sierp. 1860 r.; 3) projektowane niedawno przez rząd angielski warunki pokoju“.

Madryt 9 listopada. Poseł hiszpański w Wiedniu ks. Tetuan (O'Donnel) wyjechał tam dzisiaj.

Bukareszt 10 listopada. W senacie żądał Deszlio przedłużenia korespondencyi dyplomatycznej; minister przyrzekł uczynić temu za kilka dni zadosyć.

Konstantynopol 9 listopada. Porta zawiadomiła dotyczących posłów o postanowieniu, iż zakaz wpływania w Dardanele i do Bosforu nocą, rozciągnięty zostaje tymczasowo także do statków pocztowych.— Konstytucya ułożona z 120 artykułów, niebawem ogłoszoną będzie. Idea konferencyi zyskuje coraz więcej pola, wszelako może ta nie odbędzie się w Konstantynopolu. Porta w kwestyi konferencyjnej jeszcze nie wyraziła się. Porta postanowiła urządzić biόro statystyczne i wezwała byłego głównego sekretarza kongresu statystycznego w Petersburgu Pusłowskiego do objęcia organizacyi i zarządu tego biόra.

Nowy Jork 9 listopada godz. 6 wieczór. Rezultat wyborów zawsze jeszcze wątpliwy, gdyż obie strony przypisują sobie zwycięstwo we Florydzie i Karolinie południowej. Wotum jednego z tych krajów rozstrzygnęłoby zwycięstwo na rzecz Tildena, a Hayes potrzebowałby wotum ich obu, aby zostać wybranym.

Na czele dzienników wiedeńskich zapisana dziś uroczystość odsłonięcia pomnika Schillera w Wiedniu, której był obecnym NPan. *N. fr. Presse* chciałaby temu aktowi czysto literackiego znaczenia, nadać donośność polityczną na rzecz pierwszorzędnego stanowiska żywiołu niemieckiego w Austryi. Dziwić się należy, że kiedy w całych Niemczech nie ma miasteczka, gdzieby nie było pomnika Schillera i Goethego, teraz dopiero Niemcy wiedeńscy zdobyli się na uczczenie pamięci poety. Pomnik Schillera w Wiedniu może przypominać sławę literacką Niemiec, ale nie ma znaczenia politycznego, bo w pismach i życiu wielkiego poety nie ma jeszcze śladu dzisiejszego unitaryzmu pangermańskiego.

Jeszcze sprawa milczenia Polaków w rozprawach o kwestyi wschodniej zajmuje dzienniki krajowe i zagraniczne. Utrzymują, że w loży dyplomatycznej p. Nowikow miał powiedzieć, widząc, że Polacy nie zabierają głosu: „raz przecież Polacy są zręczni“. Nie dziwi nas, że to milczenie przypadało do smaku ambasadorowi rosyjskiemu. W rekryminacyach dzienników lwowskich spotykamy zarzuty przeciw niektórym członkom delegacyi, że przeważyli szalę w kole za milczeniem. Według naszych informacyj nieprawdą jest, aby p. Dunajewski należał do komisyi układającej deklaracyę, równie nieprawdą jest, jakoby wnosił milczenie. Przeciwnie, stanowczo się oświadczył za przemówieniem, o czem donosili nasi korespondenci.

W wydziale wyznaniowym Rady państwa pocieszają się liberalni członkowie po odmowie sankcyi ustawy o klasztorach, że nowy projekt ustawy z pewnemi modyfikacyami przygotowuje p. Stremayr. Należy się spodziewać, że modyfikacye te zmienią ducha ustawy i zabezpieczą swobodę zgromadzeń zakonnych.

Ktoby się spodziewał, że tureccy patryoci będą dziś przesyłać adresa do Akademii umiejętności w Peszcie. Jest to odpowiedź na demonstracye węgierskie na cześć Turków, pełna zapewnień o sympatyach i historycznych związkach dwóch narodów. Jest to *curiosum* polityczne i historyczne zarazem, aby Węgrzy, co jęczeli pod niewolą turecką, dziś się bratali z dawnymi swymi zdobywcami.

Baśń *Gołosu*, jakoby w Warszawie na dworcu kolei miano odkryć składy broni, jest po prostu wymysłem policyjnym, w celu wysadzenia z posad przy kolei żelaznej inżynierów Polaków. Bajka była jednak zbyt niezręczna, aby się mogła utrzymać, i autorowie jej musieli ją odwołać.

Najważniejszym wypadkiem dziennym polityki europejskiej jest mowa Disraelego na uczcie u burmistrza londyńskiego, podana wczoraj przez nas w telegramie. Jeszcze nigdy gabinet angielski tak stanowczo nie postawił swojej woli Rzucił on rękawicę Rosyi i zastrzegł, że w razie, gdyby które państwo targnęło się na całość Turcyi, znajdzie Anglię gotową do obrony Turcyi. Mowa ta jest jakby programem stanowiska Anglii na konferencyi. Reformy, autonomia — te przyjmuje Anglia, ale nie dopuści okupacyi czy to rosyjskiej, czy austryackiej. Wprawdzie *Times* przyznaje, że Anglia musi zawołać: *va banque!* bo nietyle idzie jej o to, kto będzie panem Stambułu, byle nie stała się panem Rosya, któraby mogłaby Anglii zagrozić w Indyach. Kwestya panowania Anglii w Azyi, jest kwestyą żywotną i dia niej Angia nie może szczędzić żadnych ofiar.

„Największą trudność położenia — mówi *Nordd. Allg. Ztg*— ma według naszych informacyj stanowić obecnie kwestya co do przyszłości Bułgaryi, gdyż polityka rosyjska właśnie pod względem tej części territorium tureckiego żywi życzenia, na które Turcya w żadnym razie zezwolenia swego nie dałaby. A mianowicie punktem niezgody jest znów głównie ta okoliczność, że Rosya żąda dla Bułgaryi pojęcia jeograficznego, nie uznanego w ogóle przez Turcyę, podczas gdy Porta skłonną się okazuje jedynie do ulg udzielić się mających mieszkańcom chrześciańskim, przebywającym w wilajecie Tuna (Dunaj)“. Dalej dodaje organ rządowy pruski, że nie może sądzić, jak dalece w związku z tem zostaje, że właśnie teraz rosyjskie dzienniki z upodobaniem mówią o Bułgaryi, a nawet jak *Nowoje Wremia*, łączą tę sprawę z planami ks. Bismarka o Finlandyi.

Dziś mamy 11go, a więc już czwarty dzień upływa od wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, a jeszcze nie znamy rezultatu wyboru, bo obliczenie głosów w różnych krajach Unii nie dokonane. A jednak od głosu jednego kraju zawisło, nie tylko, który kandydat obrany będzie, ale które stronnictwo będzie miało przewagę w wewnętrznych sprawach Unii, t. j. który system przeważy u góry, czy konfederacyjny czy unitarny. A tak ważna sprawa zawisła od jednego głosu, sprawa mogąca rozstrzygać o przyszłości tego olbrzymiego państwa, sięgającego od bieguna do równika.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 11 listop. (*pryw.*). Przeciw wnioskowi Goellericha zapisanych jest 11 mówców w Izbie deputowanych, a między nimi Grocholski, również Mieroszowski; czterech zapisało się za wnioskiem. Przeciw wnioskowi zabierali dotychczas głos: Zschock, Hermann, Thurn, a za wnioskiem: Giskra, Scharschmidt, Dinstl. Następujące posiedzenie we wtorek.

Wiedeń 11 listopada (prywatna). W klubie postępowym zapowiedział Roser interpelacyę o okólnik prezesa ministrów do naczelników z wezwaniem ich do ścisłego wykonywania policyi nad prasą. W klubie lewicy zapowiedział Neuwirth podobną interpelacyę. Magg w klubie postępowym zamierza interpelować o ugodę z Węgrami, mianowicie względem przymierza cłowego i handlowego.

Buda-Peszt 11 listop. W Izbie deputowanych Simonyi domaga się obszernego systematycznego przedłożenia rządowego w kwestyi wschodniej i interpeluje całe ministeryum, ażali ono skłonnem jest wnieść tego rodzaju przedłożenie przed przystąpieniem do obrad nad budżetem, iżby parlament mógł zdanie swoje wypowiedzieć.

Augsburg 11 listopada. *Allgem. Zeitung* (augsburska) upoważnioną jest przez hr. Braya (niegdyś ministra bawarskiego) do zaprzeczenia, jakoby przytoczone w parlamencie niemieckim przez Dra Jörga słowa ks. Bismarka, iż najbliższa wojna Niemiec wydaną będzie Rosyi, powiedziane były do hr. Braya.

Londyn 11 listopada. We czwartek nadeszło do ministerium spraw zagranicznych uwiadomienie o przyjęciu przez Rosyę angielskich propozycyj względem konferencyj. Margr. Salisbury jedzie prawdopodobnie przez Wiedeń na konferencye. *London-Gazette* ogłasza depeszę lorda Derby do Loftusa z d. 30 października, w której stwierdzonem jest, iż propozycya tycząca się okupacyi prowincyj tureckich i demonstracyi flot zagranicznych wyszła od Rosyi, i równocześnie udzieloną została w Wiedniu i Londynie.

Londyn 11 listopada. Depesza lorda Derby do lorda Loftus z d. 30 października mieści w sobie streszczenie usiłowań rządu angielskiego. Dnia 5 paźd. Derby polecił Elliotowi w Konstantynopolu opuścić tę stolicę, jeśliby Porta odrzuciła zawieszenie broni. Kiedy hr. Szuwałow wyraził wątpliwość względem przyjęcia przez rząd rosyjski wniosku tureckiego o sześcio-miesięczne zawieszenie broni, lord Derby zwrócił uwagę jego na zwrot opinii publicznej, jakiby mógł nastąpić, gdyby naród angielski uwierzył, iż Konstantynopol jest zagrożony. Po odrzuceniu tej propozycyi tureckiej przez Rosyę szukał Derby interwencyi Niemiec, a ks. Bismark odpowiedział: Rzęd niemiecki stara się wprawdzie, aby zawieszenie broni mogło być przyjętem, ale nie czuje się być uprawnionym do wywierania nacisku na postanowienia innych państw.

Bruksella 11 listopada. *Nord* nazywa mowę lorda Beaconsfielda (mianą na uczcie u lorda majora) nieokreśloną, zawierającą w sobie sprzeczności, i mówi, że Rosya trwa w postanowieniu zgodzenia się na program angielski, a nieprawdą jest, aby Rosya sposobiła się do wyruszenia w pole przeciw Turcyi; Rosya zarządza tylko pewne środki ostrożności, aby nie została zaskoczoną nieprzewidzianie.

Rzym 10 listopada. Ze względu na spór między Watykanem a Bawaryą z powodu wzbraniania się Ojca św. w potwierdzeniu dwóch biskupów wybranych przez rząd bawarski, zapewniają, że Watykan w skutku obustronnych wyjaśnień przesłał nuncyuszowi w Monachium pojednawcze instrukcye; postawiony jest tylko warunek, aby rząd bawarski nie oddalał się od konkordatu. — Kardynał Bilio prawdopodobnie mianowany będzie sekretarzem stanu; wszelako nic jeszcze dotąd nie zapadło stanowczego.

Bukarest 11 listopada. Izba deputowanych uchwaliła żądanie ministra wojny, aby zatrzymać dłużej pod bronią rezerwy, aniżeli pozwala ustawa tycząca się ćwiczeń wojska.

Kair 10 listopada. Minister skarbu został z urzędu oddalony, aresztowany i oddany pod sąd. Książę Hussein, syn wicekróla, mianowany ministrem skarbu. (Sprawa ta zostaje w związku z usunięciem się Scialoi, b. ministra włoskiego jako prezesa komisyi finansowej egipskiej i z uchyleniem funduszów dla tej komisyi przeznaczonych. *Red.*)

Kursa. Wiedeń 11 listopada, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 62 65 — Renta srebrna 67 20 — Losy z r. 1860 110 75 — Akcye Banku narod. 834 — Akcye kredytowe 146 80 — Londyn 123 55 — Srebro 107 15 — Napoleon: 9·87—. — Lombardy 79·75 Losy z r. 1864 130·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 209 25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 116 50.— Akcye kolei węg. północ. wschod 94·50 - Akcye kolei węg.-wschod. 27 25 Anglo Bank 76 60 — Obligacye indemn. galicyjskie 85 50 — Losy premiowe węgierskie 71·25.— Akcye kolei Koszycko-Bogum. 87·—.— Akcye kolei półn. zach. austr. 123·—.— Listy zastaw. hipoteczne 87·75 — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 60·75. Ruble 157·75.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 11go Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 56¾	1 58¾
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 58	1 66
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 59¾	0 61¼
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 82	5 96
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 82	5 96
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 75	9 95
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	106 —	108 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	105 —	106 50
Listy zastawne i obligi:		
5% Pożyczka krajowa galicyjska	89 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 —	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. we Lwowie (za 100 zł. wa.)	76 50	78 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem. we Lwowie (za 100 zł. wa.)	83 75	85 75
6% listy hipoteczne banku hipot. we Lwowie (za 100 zł. wa.)	86 75	88 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś. we Lwowie (za 100 zł. wa.)	91 50	94 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	88 50	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	97 —	100 —
(Oprócz biet. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)		
Prioritety banku gal. d h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	90 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) (rub. i kop.)	95 —	97 25
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.) (rub. i kop.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	89 —	91 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	79 75	81 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	207 —	211 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	115 —	119 —
hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	—	— —

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa .	18 —	20 —
Wiedeń 10go Listop.		
5% zjedn. dług państ. bank.	62 50	62 70
5„ „ „ srebr.	67 20	67 40
„ Oblig. ind. niż. Austr.	101 25	101 75
„ „ „ czeskie .	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	75 50	76 —
„ „ „ galicyjskie	85 —	86
„ „ „ bukowińsk.	83 —	84 —
„ „ „ siedmiogr.	75 25	75 75
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr	98 50	99 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	97 —	97 15
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	85 —	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 25	93 60
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	98 —	98 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	89 50	— —
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5 „ zakł. kredyt. austr. .	106 —	106 50
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 50	89 75
5 „ Domen. państ. 120 złr.	140 50	141 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	87 50	88 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	255 —	256 —
„ „ „ 1854 .	105 —	105 50
„ „ „ 1860 .	111 —	111 50
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 .	116 50	117 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	131 50	132 —
„ prem. pożyczki węg.	71 50	72 —

	płacą	żądają
Losy Comorente	22 50	23 —
„ kredytowe	159 75	160 25
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 50	93 50
„ księcia Salm . . .	39 75	40 25
„ „ Palffy . . .	28 50	29 —
„ „ Klary . . .	29 25	29 75
„ hr. St. Genois . . .	33 50	— —
„ miasta Budy . . .	29 —	29 50
„ Windischgraetz . .	27 —	27 25
„ hr. Waldstein . . .	22 75	23 25
„ hr. Keglevich . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	13 50	14 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	831 —	833 —
Zakładu kredytowego . .	146 40	146 60
Żeglugi parow. na Dunaju	350 —	352 —
Kolei północ. Ferdynanda	1750	1755
„ rządowej fr. a. . .	258 —	258 50
„ zachod. c. Elżbiety .	142 —	143 —
„ Południowej . . .	79 50	79 75
„ Galicyjskiej	208 50	209 —
„ Czerniowieckiej . .	116 75	117 25
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	94 25	94 75
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	104 75	105 25
„ Alföldsko-Fiumańsk.	98 50	99 50
„ Koszycko-Bogumił. .	86 —	87 —
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej	177 —	— —
„ wschodnio-węgierskiej	27 50	28 —
„ austryack. półn.-zach.	123 —	124 —
„ Franciszka Józefa	125 —	126 —
Banku anglo-austryackiego	76 25	76 50
Zakładu kredytowego węg.	111 75	112 —
Banku franko-austryackiego	10 —	10 25
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	81 —	82 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	67 —	67 50
„ państwowej 500 fr. .	154 —	155 —
Emisya z r. 1867 .	146 —	147 —
„ południowej 500 fr. .	115 30	115 70
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	98 50	99 —
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	— —
„ „ „ w srebr. 5%	104 50	105 —
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	86 —	87 —
5% w srebrze . . .	88 —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	97 25	97 75
Emisya II.	95 —	95 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 —	77 50
Emissya z r. 1867 .	77 25	77 75
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	59 —	60 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	76 75	77 25
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 90	5 91
„ dukat na wagę .	5 92	5 93

	płacą	żądają
Napoleondory	9 86	9 87
Suweryny angielskie . .	12 27	12 33
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	107 10	107 25
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 65	60 75
Rubel pap.	$1\ 57^{75}$—	$1\ 58^{25}$

Lwów 10 listop

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 75	5 84
„ cesarski	5 88	5 90
Półimperyał rosyjski . .	9 90	10 10
Rubel srebrny rosyjski .	1 61	1 67
„ papierowy	1 57	1 59
Marki 100	60 25	61 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 15	84 90
„ „ „ „ „ 4„	77 40	78 25
„ „ Banku hipotecz.	87 50	88 30
Obligi indemn. bez kupon.	85 20	86 —
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	208 —	210 —
„ „ Lwow.-Czern.	115 —	117 —
„ banku hipot. gal.	215 —	217 50

Warszawa 9 list.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	97	—	97	30
„ „ 2ej seryi .	97	—	97	30
kupon . .	152²/₉		—	—
„ „ nowe . .	90	10	90	40
kupon . .	190⁷/₁₈		—	—
„ likwidacyjne . . .	81	05	81	35
kupon . .	175⁵/₉		—	—
Kolej warszawsko-wiedeń.	—	—	—	—
„ „ bydgoska	—	—	—	—
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	192	—	—	—
„ „ „ 1866 „	190	—	—	—

Za duszę ś. p.

Księcia Pawła Lubartowicz Sanguszki

hrabiego na Tarnowie, kawalera honorowego Maltańskiego,

odbędzie się 23 listopada 1876 r. o godz. $8^1/_2$ i 10 zrana

Nabożeństwo żałobne w katedrze Tarnowskiéj,

na które pozostała rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół i pobożną Publiczność. (2800-1-3)

(2841)

Za duszę ś. p.

Ludwika Sztersztyn Helcla

odbędzie się

jako w rocznicę śmierci

Nabożeństwo żałobne

W KOŚCIELE OO. KAPUCYNÓW

w Poniedziałek d. 13 listopada b. r.

o godz. 10 zrana,

na które pozostała żona, Krewnych i Znajomych zaprasza.

Księgarnia i Skład nut

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie, Rynek L. 30

otrzymała

Drugi zbiór piosnek

z towarzyszeniem fortepianu, muzyka i słowa **Artura Barthelsa.** Złr. 5.

Zawiera: 1) Uczynność. 2) Szczęście małżeńskie. 3) Kłótnia Mociumdzieja z Mocadziką. 4) Zdrowe rady. 5) Obrona walca. 6) Czy żonaty, czy ma dzieci. 7) Każdy wiek ma piękność swoją. 8) Cień matki. 9) Mydło. 10) Dwie ciotunie. 11) Pyk, pyk, pyk. 12) Małpy i ludzie. 13) Czy to tak dawniéj bawili się.

Zamówienia na prowincye uskutecznia się odwrotną pocztą. (2742-1-3)

Konkurs

na posadę ochmistrzyni **przy wyższéj szkole żeńskiéj** w Wadowicach. Z posadą tą połączona jest płaca 300 złr. rocznie. Termin do wniesienia podań na ręce Dyrekcyi tegoż zakładu, oznacza się do 1go grudnia b. r. (2844)

Majątek ziemski

Jurków-Tworkowa

z folwarkiem **Zacniową,**

600 morgów areale, wraz z łąkami, jest od 1go kwietnia 1877 r. w 20toletnią dzierżawę **do wypuszczenia.**

Zasiewy i inwentarze za kaucyą.

Bliższéj wiadomości można zasięgnąć u właściciela w Marcinkowicach p. Nowy Sącz. (2741-1-7)

Magazyn strojów modnych

wraz z urządzeniem jest **natychmiast do sprzedania.**

Wiadomość u p. Zuckermanna w biurze komisowem przy ulicy Floryańskiéj pod Nr. 367. (2842-1-3)

Istniejący od wielu lat amerykańsko-rosyjski

skład futer

J. M. Fischer

w Wiedniu, Obere Donaustrasse 29 obok Schöllerhof,

poleca swój bogato zaopatrzony skład konfekcyi damskiéj w towarach futrzanych, tudzież wszelkie gatunki futer męskich do miasta i na podróż trwale zrobionych, w bardzo gustownym kroju i wogóle

towary futrzane gotowe i nieobrobione.

Także częściowo po najtańszych cenach hurtownych.

Zamówienia z prowincyi będą jaknajlepiéj uskutecznione. (2596-3-)



Neu verbesserte

Bruchbänder.

Dieselben sind durch ihre unübertreffliche Construction selbst zur Heilung der Brüche geeignet. Preis 4, 6 u. 8 fl., doppelseitige 7, 9 u. 15 fl., je nach Elegance. Gewöhnliche Federbruchbänder von 3, 4, 5 fl., doppelseitige 5, 7, 9 fl., unbemerkbare Bruchbänder für kleine Brüche, engl. Federn, 5 fl., doppelseitige 9 fl., Kinderbruchbänder von 80 kr. bis 3 fl., doppelte von 1 fl. 30 kr. bis 5 fl., Suspensorium von 80 kr. bis 1 fl. 50 kr., mit Seidensack 2 fl., grosse elast. Nabelbruchbandagen von 6 fl bis 10 fl. Alle Gattungen Bandagen und Maschinen für Verkrümmungen des Körpers, sowie künstliche Hände und Füsse neuester Systeme. Bei briefl. Bestellung von Bruchbändern muss das Hüftenumfangsmass, und ob der Bruch links oder rechts, gross oder klein sei, angegeben sein. Der Betrag wird mit Postnachnahme behoben. (2823-1-12)

Louis Heuberger,

Bandagist (30-jährig Praxis) in **Wien,** Wieden, Favoritenstrasse Nr. 12. Eingang Floragasse Nr. 2, 1 Stock.

„KURYER KRAKOWSKI"

pismo codzienne wychodzące od 15 październ. 1876 r.

Od wydawnictwa.

Z dniem 2 Listopada redakcya *Kuryera Krakowskiego* wzmocnioną została przybytkiem nowych sił współpracowniczych, z których pomocą, wierni dotychczasowemu założeniu i programowi, zaprowadzimy wszelkie możliwe ulepszenia, ażeby pismo nasze odpowiedziało swemu zadaniu: pożyteczności ogólnéj.

Od czytającéj publiczności oczekujemy i spodziewamy się poparcia, na które zasłużyć będzie głównem naszem zadaniem.

Cena przedpłaty i warunki wydawnictwa pozostają bez zmiany. *Kuryer* wychodzić będzie punktualnie rano o godzinie 10éj, tak, aby tegoż dnia jeszcze mógł być rozesłanym poranną pocztą.

Przedpłata za listopad i grudzień wynosi w Krakowie **2 złr.,** z przesyłką pocztową w Austryi 2 **złr. 50 c.,** w Niemczech **3 złr.** Miesięcznie w Krakowie **1 złr.,** z przesyłką w Austryi **1 złr. 25 c.,** w Niemczech **1 złr. 50 c.**

Listy i pieniądze w przekazach pocztowych nadsyłać należy *franco* do Administracyi *Kuryera Krakowskiego*, ulica Różanna Nr. 413 w Krakowie. (2678-3-)

HANDEL

dawniéj Wgo M. Dworskiego,

Rynek główny Nr. 14 — wysprzedaje wszystkie towary galanteryjne **niżéj cen fabrycznych,** zaś artykuły piśmienne po zniżonych cenach.

Wszelkiego rodzaju monogramy i pieczątki odbija jaknajtaniéj. (2733-2-6)

Również załatwia spiesznie wszelkie interesa komisowe.

Zdolny zecer, który umie także czytać korektę, znajdzie miejsce w drukarni **Teodora Zalewskiego w Gliwicach** w Górnym Szlązku. (2791-2-2)

W ogrodzie Gumniskim

dostać można

Rzów czerwonych, krzaki wielkie, 100 szt. 12 złr.
Akacyj drzew, 100 sztuk 25 złr.
Robinia Caraguna wielkie 100 sztuk 12 złr.
Krzewów ozdobn. wielkich 100 szt. 10 złr., 1000 złr. 85
Jabłek dziczków 2-letnich 100 szt. 2 złr., 3-let. 3 złr.
Gruszek „ 2-letnich 100 sztuk 3 złr.
Róż dziczków do szczepienia 2-let. 100 szt. 2 złr.
Malin zawsze rodzących 100 sztuk 3 złr.
Vaigelij nowych 12 sztuk 5 złr.
Truskawek nowych gatun. 100 c. 85, 1000 złr. 6.
Gwoździków pełnych 12 szt. złr. 1·50. (2662-2-2)

Gumniska p. Tarnów.

Stanisław Korsynek.

Biuro ajencyjne i komisowe

E. Lipiner w Krakowie

przy ul. Floryańskiéj pod l. 343

zajmuje się szczególniéj i załatwia ku zupełnemu życzeniu i zadowoleniu żądającego

a) stręczeniem i pośredniczeniem w kupnie, sprzedaży, wydzierżawieniu dóbr ziemskich, folwarków, dworków, kamienic itp.;
b) stręczeniem oficyalistów prywatnych t. j. rządców, ekonomów, leśniczych, guwernerów, guwernantek itp.;
c) przyjmuje w komis za kaucyą produkta ziemne do sprzedania tj. zboża wszelkiego rodzaju, wełnę, okowitę, chmiel itp.;
d) przyjmuje także i spiesznie załatwia interesa pieniężne na hipotekach pewnych i na weksle; (2843-1-3)
e) wysyła ludzi do żniwa i do różnych robót.

Poszukuje się piwnicy

z lodownią (lub stosownéj na lodownią) na skład piwa. Ktoby takową miał, raczy się zgłosić i podać bliższe szczegóły i warunki do Biura komisowego *Wł. Jaworskiego*, ulica Floryańska Nr. 325 I. piętro. (2730-2-3)

Bez bólu

i bez wstrzykiwania,

bez lekarstw przeszkadzających trawieniu, tudzież bez chorób następnych i przerwania zatrudnienia wylecza według zupełnie nowéj metody, doświadczonéj w niezliczonych wypadkach

upławy rury moczowéj,

tak świeżo powstałe jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. Hartmann,

członek lekarskiego wydziału,

w Wiedniu, Stadt, Seilergasse 11.

Wylecza także wyrzuty skórne, zwężenia, upławy u kobiet, bladaczkę, niepłodność, upławy, **osłabienie męskie,** bez wyrzynania i bez wypalania **kiłę i wrzody wszelkiego rodzaju.** Listownie takież same ordynowanie. Najściślejszą dyskrecyę zapewnia, a lekarstwa na żądanie natychmiast przesyła. (2563-100-100)

CHOROBY GARDŁA, GŁOSU I GĘBY

CUKIERKI Dethana (2812-2) zalecane w słabościach **gardła, chrypce, zapaleniu gardła, zwrzodowaceniu w ustach, cuchnącemu oddechowi, irrytacyi w gardle i gębie przez palenie tytoniu, zapobiegają działaniu merkuryusza.** Lekarze zalecają je szczególniéj **kaznodziejom, mówcom, profesorom i śpiewakom,** albowiem utrzymują siłę organu głosu i zapobiegają strudzeniu gardła. — W Paryżu w aptece p. **Dethan,** Faubourg St. Denis, 90, — i u wszystkich znaczniejszych aptekarzy, którzy utrzymują środki lekarskie zagraniczne.

Śmietany i mleka

dostać można w **Ludwinowie** z odniesieniem do Krakowa, poczta Podgórze. (2778-2-3)

W Krasiczynie

rozpoczyna się z dniem 12 listopada sprzedaż jałówek i buchajków pełnéj krwi Ayrshire. (2789-3-3)

Prawdziwe tureckie sorbety różnego smaku 1 funt 90 ct, jakoteż **chleb sułtański** (Rohatlicum) 1 funt 1 złr.

poleca Handel (2794-1-3)

L. PACZENSKIEGO w CZERNIOWCACH.

Boże Narodzenie zbliża się!

Kto chce swoim dzieciom sprawić wielką radość, niechaj kupuje szybko, o ile zapas starczy, nasz najnowszy

!! Bazar gwiazdkowy !!

za bajecznie tanią cenę tylko **złr. 5.15 c.** zaco dostaje się **53 sztuk** najnowszych

zabawek dla chłopców i dziewcząt różnego wieku,

mianowicie:

12 sztuk wspaniałych upiększeń do drzewka.
25 szt różnokolor. świeczek do oświetlenia drzewek.
1 kompletny serwis porcelanowy dla 6 dzieci.
1 wspaniałą klatkę z naturalnie śpiewającym i latającym ptakiem kolibri.
1 ślicznego motyla latającego na welocypedzie.
1 zgrabny polit[u]rowany młynek do kawy.
1 cały idący pociąg kolei żelaznéj.
1 pięknie ubranego pajaca sztukmistrza.
1 pięknie ubraną lalkę jako damę.
1 pistolet rewolwerowy.
1 słowika z pstremi piórami, latającego po pokoju.
1 pułk tureckich żołnierzy na stopie wojennéj.
1 instrument muzyczny z niebiańskiemi tonami.
1 pudełko z miastem Wiedniem.
1 wielka gra w domino.
1 nowo wynaleziony przyrząd do śmiechu pobudzający.
1 wspaniałe panorama świata.
1 pudełko z całym zwierzyńcem. (2320-1-6)

Wszystkie te zabawki 53 sztuk kosztują razem

tylko **złr. 5.15 c.** Adres:

Wiener Weinachts-Bazar, Wien. I. Burgring Nr. 3.

Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką.

Szybką i pewną pomoc znajdą

cierpiący na płuca!

tudzież wszyscy cierpiący na **osłabiające choroby** tworzące tak często **zwiastuny gruźlicy,** jakoto: **zołzy, niedokrewność, bladaczkę, brak apetytu** w połączeniu z ogólnem **osłabieniem ciała** i t. d., również na **chroniczne choroby płuc,** zapomocą wyrabianego przez aptekarza **J. Herbabnego** w **Wiedniu,** a ze strony lekarzy z bardzo zadziwiającemi rezultatami zbadanego

syropu wapienno-żelazistego

z podfosforanu wapna,

dotychczas **najwięcej uznanym i najracyonalniejszym środkiem leczniczym przeciw chorobom piersiowym** i t. d.

ŚWIADECTWO.

Po ciężkiem zapaleniu płuc cierpiałem na kaszel dręczący mnie w dzień i w nocy w połączeniu ze straszną flegmą, przyczem z dnia na dzień tak chudłem, że tylko skóra i kości na mnie były i koniec żywota przed oczami miałem. Ponieważ wszelkie przeciw temu używane środki nic nie skutkowały, przeto zapisał mi mój lekarz **syrup wapienno-żelazisty z podfosforanu wapna J. Herbabnego** i Bogu dzięki przez to **znów zupełnie przyszedłem do zdrowia.** Już po użyciu 5 flaszek prawie zupełnie nie kaszlałem, siły wróciły napowrót, ciało moje stało się znowu muskularne, tak, że wszystkie moje roboty mogę wykonać. Nie mam **dość wyrazów wdzięczności** dla mego lekarza, który mi ten syrup zapisał; również wyrażam **najczulsze podziękowanie** szczęśliwemu wynalazcy **aptekarzowi panu J. Herbabnemu w Wiedniu** i proszę go, **aby to pismo dla dobra tylu cierpiących na płuca ogłosił,** gdyż syrup ten jest niezawodnie jedynym **rzeczywistym środkiem leczniczym** przeciw tym cierpieniom, a bez tego syropu byłbym niechybnie śmierci padł ofiarą.

Ober-Hanau, 29 czerwca 1976 r. **Jan Dirjak,** właściciel realności i restaurator.

(2802-1-4)

Cena oryginalnéj flaszki **J. Herbabnego syropu wapienno-żelazistego** złr. **1·25,** pocztą **20** cnt. więcéj za opakowanie. Do każdéj flaszki dołączona jest broszura Dra Schweizera z dokładnem objaśnieniem.

Upraszamy zażądać wyraźnie syropu wapienno-żelazistego Juliusza Herbabnego.

Centr. rozsyłkowy skład dla prowincyj w **Wiedniu apteka „zur Barmherzigkeit"**

J. Herbabny, *Neubau, Kaiserstrasse 90, Ecke der Neustiftgasse.*

Główny skład **dla Galicyi: we Lwowie Zygmunt Rucker** apteka pod srebr. orłem.

TYSIĄCOM LUDZI

dostarczamy niezawodnie upragnionéj sposobności zakupić

losy wszelkiego rodzaju

wedle **metody** przez nas **pierwszy raz zastosowanéj** na spłaty częściowe

pewnie, tanio i wygodnie.

Pewnie, gdyż każdy zamówiony los *natychmiast w uprz. austr. Banku Narodowym, w pierwszéj austr. kasie oszczędności*, lub w innym dowolnie wybranym zakładzie *składamy*, a na dowód tego kupującemu *numer kwitu depozytu* wydajemy.

Tanio, gdyż nadpłata powyżéj kursu dziennego tylko kilka złr. wynosi, co stosuje się wedle ilości spłat miesięcznych, tudzież wedle gatunku losu.

Wygodnie, gdyż potrzeba nam zapłacić tylko około $^1/_3$ *ceny losu* w 4 do 5 ratach miesięcznych, podczas gdy resztujące $^2/_3$ wedle *dogodności* w obranych przestankach czasu i kwotach wypłacone lub też przedłużone być mogą.

Już przy zapłacie **zadatku 5 złr.** wydajemy zamawiającym dokument, który oprócz **seryi i numeru** deponowanego losu także numer **zakładu depozytowego** zawiera. Po zapłaceniu **nam** kilku rat miesięcznych, wydamy stronie **oryginalny kwit depozytowy** uprz. austr. Banku Narodowego, Kasy oszczędności itd., którýto kwit depozytowy wszędzie **kupią** i nań **pożyczek udzielą.** (2810-6-6)

Ciągnienie węgierskich losów premiowych 15 listopada.

Główna wygrana 150,000 złr.

Bliższe szczegóły w naszych **prospektach z cennikami.**

Jos. Kohn & Co., Bankgeschäft

WIEN, KÄRNTHNERSTRASSE Nr. 45,

Ecke der Krugerstrasse.

Doniesienie dla mieszkańców prowincyi.

Dobry ciepły **surdut zimowy** lub **suknia do podróży** jest na zimę koniecznie potrzebna. Najlepiej i najtaniej kupować można teraz w **Wiedniu** w składzie sukien męzkich **„zum römischen Kaiser"** Wieden, Hauptstrasse Nr. 11 (dawniéj Keller i Alt), gdzie się dostaje dobrze watowany i ostębnowany **paltot zimowy** za 18 złr., siedmiogrodzkie **futro do podróży** za 36 złr. **burkę podróżną** ze styryjskiej baji za 12 złr. a **kurtkę myśliwską** za 8 złr. Wzory przesyłam na żądanie darmo. Nieodpowiednie rzeczy chętnie wymieniam. (2473-6-12)

Adolf Wellsch

teraz w **Wiedniu, Wieden Hauptstr. 11 „zum römischen Kaiser".**

Osoba posiadająca język francuski, polski i niemiecki, oraz muzykę, życzy sobie przyjąć obowiązki nauczycielki w domu obywatelskim. — Wiadomość pod lit. **F. W.** Drukarnia „Czasu" (2726-3-3)

Z serowni **Cichawskiéj** otrzymał świeży **ser Limburski** w cegiełkach i **Szwajcarski** w kręgach

Dom Zleceń i Skład Nasion

J. Jerzmanowskiego

w Krakowie, ulica Sławkowska Nr. 263. (2672-3-3)

W pierwszych dniach listopada, rozpoczynam **lekcye tańców.** Osoby interesowane zechcą się zgłosić pod L. 103 przy ul. Grodzkiej Isze piętro. (2725-3-3)

Marya Parvi, nauczycielka tańców.

WYŁĄCZNY SWÓJ SKŁAD

Wischina

Pasty kauczukowo-woskowéj

do zapuszczania posadzek

poleca Handel pod firmą

ANDRZEJ SCHULTZ

Rynek Nr. 26 w Krakowie.

(2782-2-6)

Jest do sprzedania

Dom nowo zbudowany

na porządnéj ulicy w Krakowie za cenę kilkanaście tysięcy złr. — oraz **potrzebna jest pożyczka 3 do 4 tysięcy na 9%** na pierwszy numer hipoteki po pożyczce z Kasy Oszczędności — bez pośrednictwa. — Wiadomość u Michała portyera w Hotelu Drezdeńskim. (2783-2-6)

Darmo

rozsyłam na żądanie cenniki i próby mojego obfitego składu wszelkich gatunków **materyj wełnianych, flaneli, materyj na suknie damskie, aksamitów, materyj jedwab., czarnych kaszmirów, terno, moirées** i wiele innych towarów po zadziwiająco tanich cenach.

Ludwik Zwieback,

w Wiedniu, Mariahilferstrasse 110

Zamówienia uskuteczniam punktualnie za zaliczką. (2808-2-5)

Wykładowi Buchhalteryi

pojedynczéj i podwójnéj, kupieckiéj arytmetyki, korespondencyi handlowéj, oraz nauki o wekslach, poświęcam dwie godziny codziennie.

Ćwiczenia w utrzymywaniu ksiąg handlowych i korespondencyi, odbywać się będą co niedziela. (2382-3-10)

Zgłoszenia przyjmuję od g. 8 do 10 rano.

J. Weiszlitz,

ulica Floryańska Nr. 355 II. piętro.

Chińskie srebro

(alfenit) najlepszy wiedeński wyrób, odznaczający się pięknością i wielką trwałością, tak, że od **prawdziwego srebra** nie da się odróżnić; 6 pięknych łyżek stołowych **tylko 3 złr.,** 6 noży lub widelców stołowych **złr. 2·80,** 6 łyżeczek do kawy lub herbaty **złr. 1·50,** chochelka **80 c.,** chochla **złr. 2·50.** Szczególnie uwagi godne: 1 gustownie urządzone puzderko z 6 nożami, 6 widelcami, 6 łyżkami i 6 łyżeczkami, wszystko razem tylko **złr. 10.** 1 sztuka mydła do czyszczenia srebra **25 c.** Jedynie i wyłącznie do nabycia za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy do Exporthaus **E. Schwenk, Weihburggasse Nr. 14 w Wiedniu.** — Obszerne cenniki darmo. (2600-2-12)

Soeben erschien 6. sehr vermehrte Auflage: Die geschwächte **Manneskraft,** deren Ursachen und Heilung. Dargestellt v. Dr. Bisenz. ... **Geschlechts-Krankheiten** von amer. Prof. Dr. Bisenz, Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, Franzensring 22. ... (2565-94-100)

!Ważne dla wszystkich chorych!

Tysiące i więcej niż tysiące ludzi nadwerężyło **swe zdrowie** przez **rozpustę.** Dążą oni nietylko do moralnego ale i do fizycznego **upadku,** co się bardzo wyraźnie okazuje **w utracie pamięci, w bólach krzyżów, w drżeniu członków.** Do wspomnionych cierpień policzyć także należy **osłabienie organów płciowych, zaćmienie oczów, wielką drażliwość nerwów,** jako pewne oznaki i skutki wspomnionej przyczyny. Bardzo jasno i **dla każdego** zrozumiale traktuje te przypadłości wyborne dzieło: (H. 34698)

Dr. Retau's „Selbstbewahrung"

Rady na wszystkie osłabienia.

Cena 2 złr. w. a., które wskazuje zarazem **drogę i środki do uniknięcia tych cierpień.**

To rzeczywiście doskonałe dzieło zalecone jest tak przez rządy jak inne o pomyślność i zdrowie ludzkie troskliwe instytucye.

Do nabycia w Krakowie we wszystkich księgarniach, tudzież w Lipsku w księgarni G. Pönicke (2357-5-8)

LOTERYA DOBROCZYNNA

miasta Stanisławowa

która dnia **15go listopada 1876 roku** odbyć się miała, **odroczoną** została przez c. k. ministerstwo skarbu reskryptem z dnia **29go** października do **L. 27239, na rok 1877,** przez wzgląd na to, że nie tyle losów dotąd rozsprzedano, iżby osiągnąć się dał cel dobroczynny tą loteryą zamierzony, to jest zebranie funduszu dla domu kalek w Stanisławowie. — **Nieodwołalny dzień ciągnienia w r. 1877,** podany będzie później do wiadomości publicznéj.

Losy już zakupione samoprzezsię mają ważność i na dal.

Magistrat miasta Stanisławowa

dnia 8 listopada 1876 r.

(2743-2-3) *Dr. Kamiński,* Burmistrz.

Zupełna wyprzedaż

SKŁADU

bielizny gotowéj białéj

KAROLINY SOBLIK

przy ulicy Sławkowskiéj Nr. 260 naprzeciw Hotelu Saskiego,

jakoto: koszul damskich i męskich, spodnic, kaftaników, peignoirów, szlafroków damskich, negliżyków, czepków, bielizny i sukienek dla dzieci, kołnierzyków i mankietów damskich i męskich.

Tamże nabyć można **maszyn do szycia** w dobrym stanie, używanych. (2680-3-10)

W HOTELU KRAKOWSKIM

w Krakowie

wynajmuje się na zimę—na wzór pensyonatów zagranicznych, — **pomieszkania** z całkowitem utrzymaniem po cenach umiarkowanych. (2684-7-9)

Poszukuje się **jednéj większéj** lub **dwóch mniejszych**

piwnic

na lodownię, przy Rynku głównym lub w tegoż bliskości położonych. Bliższéj wiadomości zasięgnąć można w Kantorze komisowym Wgo Martinkowicza, ulica Gołębia, dom Wgo fizyka Mohra. (2731-2-3)

A. Biasion

optyk w Krakowie

poleca PP. Lekarzom

termometry lekarskie

$^1/_{10}{}^0$ Celsiusza po złr. 2·50,

oraz **najnowsze** termometry **maksymalne,**

WIELKI WYBÓR

termometrów **kąpielowych, pokojowych** i **gorzelnianych.**

Dokładność każdego termometru poręczona. (2663-3-4)

Ceny umiarkowane.

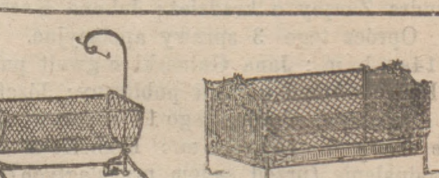
Towary gumowe

wszelkiego rodzaju

rozsyła za zaliczką (2564-119)

I. N. Schmeidler, fabryka gumy w Wiedniu

Neubau, Stiftgasse Nr. 19.



LUDWIK WEBER

w Krakowie przy głównym rynku naprzeciw WP. Leona Feintucha,

poleca Szan. Publiczności swój nowo założony Magazyn i fabrykę pościeli wszelkiego rodzaju, mianowicie kołder pikowanych i flanelowych, materaców i poduszek z rosharu, trawy morskiéj i pierza, sprężynowe wkłady do łóżek, sienniki itp. oraz żelazne łóżka, łóżeczka, kołyski, umywalnie z pierwszorzędnéj fabryki wiedeńskiéj po cenach fabrycznych, przyjmując obstalunki na wszelkie meble żelazne, które trwałością i praktycznością przewyższają drewniane. — Wszelkie zamówienia, przerobienia uskuteczniam w najkrótszym czasie. Pracując dłuższe lata w pierwszych wiedeńskich zakładach tego rodzaju, jestem wstanie wszelkim wymaganiom Sz. Publiczności zadość uczynić — prosząc o łaskawe względy. — Ceny umiarkowane stałe. (2780-3-3)

Czcionkami Drukarni „CZASU".

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.